Nr. 227. Lwów — Piątek dnia 5 Października. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 3 k. 20 h. w Niemczech . . . 5 „ — „ w innych Państwach . . . 6 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy także równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . . 10 h. na prowincyi . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy rzeczy i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o szubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sołtowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem na każde słowo 4 h. tłustym garmondem . . . 6 h. koresp. prywatne . . . 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: 5 św. Placyda M. Jutro: 6 św. Brunona W. | Foky Mucz. Zacz. ś. Joana | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 6 m. 11 Zachód „ „ 5 m. 24 | Długość dnia godzin 11 minut 22 Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Sprawa Krety.

Jeneralny komisarz czterech opiekuńczych mocarstw, książę Jerzy grecki wybrał nader szczęśliwą dla siebie chwilę do wskrzeszenia sprawy kreteńskiej, załatwionej tylko prowizorycznie po ostatniej wojnie grecko-tureckiej i po stłumieniu powstania na wyspie. Wówczas solidarna Europa nie mogła się zgodzić na załatwienie sprawy bez udziału sułtana, który na polach tessalijskich rozgromił greckie wojska, a za to, wbrew zwyczajom miał utracić Kretę. Z koncertu mocarstw usunęła się najpierw Austrya, po niej zaś Niemcy, więc nie podobna było postanowić nic stanowczego bez obawy zawikłań, do których powód mógł dać energiczny protest sułtana. Pozostałe tedy cztery mocarstwa zdecydowały się nie załatwiać sprawy, lecz wykonywać wspólnie rodzaj prowizorycznej opieki nad Kretą, a delegatem swoim do rządzenia wyspą obrały na trzy lata księcia Jerzego, któremu dały tytuł specyalnego komisarza. Spodziewano się naturalnie, że prowizoryum będzie mogło trwać bardzo długo, a tymczasem sułtan odzwyczai się od myśli o swych prawach do Krety i tak rzecz załatwi się sama przez się. Później nieraz można się było przekonać, że Niemcy nie posuną swej hałaśliwie oznajmianej przyjaźni dla sułtana aż do podniesienia oręża w obronie jego praw, a tembardziej nie uczyni tego Austrya, jednakże nie chciano wznawiać sprawy kreteńskiej, raz dlatego, że dyplomacya nigdy nie budzi żadnej kwestyi, z której nie można dla wielkich mocarstw wyciągnąć pożytku, a powtóre — że wszelki tryumf stłumionego powstania nie zgadza się z pojęciami mocarstw. Prowizoryum było w takiem położeniu rzeczy wyjściem jedynie wygodnem i bezpiecznem. Lecz oto za kilka miesięcy skończy się trzylecie, na które książę Jerzy otrzymał urząd jeneralnego komisarza, i trzeba albo odnowić jego mandat znowu prowizorycznie, albo też na stałe załatwić sprawę kreteńską. Gdyby awantura chińska nie zaprzątała Europy, ks. Jerzy nie pomyślałby o wznawianiu sprawy kreteńskiej, lecz w milczeniu rządziłby dalej jako komisarz z ramienia opiekunów. Ale ta chińska awantura jest tak ważna dla mocarstw, że one prawdopodobnie na wszystko się zgodzą, byle dla zawieruchy na bliskim Wschodzie nie potrzebowały odwracać uwagi od Wschodu dalekiego, jest zaś dość prawdopodobne, że wznowiona sprawa kreteńska poruszyłaby macedońską, albańską, ormiańską, a te wszystkie razem stworzyłyby dla mocarstw bardzo dużo kłopotu.

Dobrą tedy chwilę wybrał ks. Jerzy do oświadczenia, iż po trzyleciu nie przyjmie urzędu komisarskiego, ponieważ uważa, że wyspa powinna otrzymać stałą organizacyę. Jedni sądzą, że dąży on do pozyskania godności udzielnego księcia, jako drugiego greckiego monarchy, któryby dokoła swego państewka zwolna począł skupiać wyspy archipelagu; inni zaś mniemają, że zamiarem jego jest skłonić opiekuńcze mocarstwa do zgody na powołanie całej kreteńskiej ludności do prebiscytarnego oświadczenia, iż chce się przyłączyć do Grecyi. Książe Jerzy, jako grecki patryota, zapewne bardziej pragnie wielkości swej ojczyzny, niż dla siebie monarszych tytułów, jest tedy prawdopodobniejszem przypuszczenie, iż chciałby przyłączyć Kretę do Grecyi, ale ludność kreteńska — przynajmniej ta, która się rozumie na interesach ekonomicznych — wcale sobie tego nie życzy, bo nie chce ani przyjmować na siebie części długów greckich, ani płacić wielkich podatków; dla niej zupełnie wystarcza jedność religijna, językowa i kulturalna z Grecyą. Na tym więc punkcie zapewne się rozejdą dążności jeneralnego komisarza i kreteńczyków.

Książe Jerzy postanowił załatwić sprawę po cichu, pierwej pozyskać mocarstwa dla swych planów, a potem je wykonać odrazu i w ten sposób, iżby fakt dokonany uprzedził wszelkie możliwe protesty i demonstracye. Jest to niezawodnie bardzo praktyczny sposób, który korzystnie świadczy o politycznym rozumie księcia. Podróż od dworu do dworu rozpocznie on niebawem, zaczynając od Petersburga, do którego się udaje na swym yachcie mimo sułtańskiej stolicy, aby wylądować w Odesie. Tylko obawa, że wznowienie sprawy kreteńskiej obudzi drzemiące dążności innych prowincyj tureckich, może odstręczyć mocarstwa od zamiarów księcia Jerzego.

Konferencye. — P. Koerber o integralności prowincyi.

Piszą nam z Wiednia, 3 października.

Odbyła się tutaj wczoraj konferencya mężów zaufania grupy wielkich właścicieli różnych prowincyi. Obecni byli książęta Karol Auersperg i Trauttmansdorf, hrabiowie Stuergkh, Attems, Dulsky, Kottuliński, byli ministrowie baron Chlumecky i Baernreither, dr. Grabmayr itd. Według wydanego dziś komunikatu, konferencya byłemu klubowi wiernokonstytucyjnych wielkich właścicieli w Izbie poselskiej wypowiedziała podziękowanie za jego prawidłowe zachowanie się i wyraziła życzenie, aby w przyszłej Izbie postępował w tym samym kierunku. Według komentarza *Neue Freie Presse*, znaczy to, że grupa wielkich właścicieli wiernokonstytucyjnych także w przyszłej Izbie należeć będzie do solidarnej lewicy niemieckiej. Może jednak wielka wstrzemięźliwość, która się zaznacza w komunikacie o wczorajszej konferencyi, zapowiada raczej zamiar nie krępowania się zbytecznie na przyszłość. W każdym razie trzeba ubolewać nad tem, że konferencya nie zdobyła się na stanowcze potępienie wszelkiej obstrukcyi. Najciekawszą zaś rzeczą jest, że nawet grupa wielkich właścicieli wiernokonstytucyjnych, których uważamy jako najwierniejszą straż centralizmu, nie zdobyła się na spólną odezwę wyborczą, lecz poruczyła komitetom różnych prowincyi wydać odezwy wyborcze. Konferencya tym sposobem najdobitniej zaznaczyła autonomiczny charakter monarchii.

Odpowiedź prezesa gabinetu Koerbera na propozycye posłów południowego Tyrolu, dotyczące albo utworzenia reprezentancyi okręgowej dla Trentyna, albo też ustanowienia w sejmie tyrolskim dwóch kuryi narodowych, włoskiej i niemieckiej, tudzież podziału Wydziału krajowego na dwie sekcye narodowe — z różnych względów zasługuje na uwagę. Prezes gabinetu oświadcza, że tak samo, jak hr. Badeni, nie może się zgodzić na ten projekt, któryby sejm tyrolski pozbawił wszelkiego, rzeczywistego znaczenia, lecz obstaje przy zasadzie, że istniejąca od wieków jedność Tyrolu powinna być zachowana także co do funkcyi sejmu tyrolskiego. W propozycyach posłów włoskich prezes gabinetu widzi nie tyle „zabezpieczenie interesów narodowych, ile raczej utworzenie nowych organizmów politycznych o terytoryalnej podstawie“. Rząd wprawdzie „może w pojedyńczych prowincyach uznać szczegółowy język pewnego narodowego obszaru, ale dotąd w żadnej innej prowincyi nie żądano z narodowych względów oddzielnego terytoryum“. Tylko w ramach istniejącej konstytucyi krajowej „mogą powstać instytucye, zabezpieczające uwzględnienie interesów Włochów“, których w końcu prezes gabinetu wzywa do powrotu do sejmu tyrolskiego. Opuścili go, jak wiadomo, 22-go stycznia r. 1891 wskutek odrzucenia wniosku, dotyczącego autonomii Trentyna, i odtąd wytrwali względem sejmu w biernej opozycyi.

Odpowiedź p. Koerbera wywoła wielkie zadowolenie w Kołach katolickiego stronnictwa Tyrolu, które stoi na straży jedności i integralności kraju. Czy posłowie włoscy zastosują się do życzenia prezesa gabinetu co do zaniechania dalszej opozycyi biernej? trudno dziś przewidzieć, chociaż z pewnych oznak możnaby wnosić, że ta nieużyteczna taktyka sprzykrzyła się już ludności włoskiej. Pod względem zasadniczym zupełnie się zgadzamy na poglądy prezesa gabinetu, wypowiedziane w liście do barona Malfattego. Polacy zawsze szanowali historyczne związki prowincyonalne. Inne stronnictwa austryackie w tej kwestyi w różnych czasach wygłaszały odmienne przekonania. Wiadomo, że na sejmie kromieryzskim Palacky proponował rozdział prowincyi według narodowości, a więc Galicyi na polską i ruteńską część, Czech na niemiecką i czeską itd. W r. 1871 „artykuły fundamentalne“ uchwalone w sejmie czeskim przez większość czeską, obejmowały właśnie ten podział sejmu czeskiego na kurye narodowe, których teraz domagają Włosi południowego Tyrolu. Wtedy stanowczo opierało się temu stronnictwo niemieckie w Czechach. Na odwrót od 10 lat Niemcy w Czechach żądają podziału sejmu czeskiego na kurye narodowe, sprzeciwia się temu większość czeska. Tak samo, jak Włosi tyrolscy, Słoweńcy domagają się podziału Styryi na niemiecką i słoweńską część. Niemcy, którzy w Czechach żądają podziału terytoryalnego, sprzeciwiają się stanowczo podziałowi Styryi, natomiast może zgodziliby się na podział Tyrolu. Słowem, różne te stronnictwa w tej kwestyi kierują się wyłącznie chwilowym oportunizmem, chociaż go osłaniają różnemi dźwięcznemi nibyto hasłami. „L'intérêt parle toutes sortes de langues, et joue toutes sortes de personnages, même celui de désintéressé“. Ale Polacy w tej kwestyi zawsze byli tego samego zdania. W praktyce bowiem bardzo łatwo rozpocząć samowolne przeobrażanie organizmów prowincyonalnych; ale nie można nigdy przewidzieć, na czem się to skończy. Francuska rewolucya, która zawichrzyła całą Europę, mogła też gwałtownie, ex abrupto, zburzyć dawne, historyczne prowincye i na ich miejscu postawić szereg mechanicznie utworzonych departamentów. Ale w Austryi silnie rozwinięte poczucie historyczne i wielce skomplikowane interesa i dążności narodowościowe eksperyment podobny czyniłyby szczególnie niebezpiecznym.

Zupełnie zatem zgadzamy się na zasady, wypowiedziane przez prezesa gabinetu w liście do barona Malfattego, chociaż życzymy Włochom zaspokojenia ich słusznych dążności autonomicznych, o ile one nie spowodują rozbicia historycznej jedności Tyrolu. W kołach niemiecko-liberalnych odpowiedź p. Koerbera na propozycyę Włochów uważają jako wystosowaną równocześnie pod adresem stronnictwa postępowego, które w niedzielę, na zjeździe w Trutnowie wypowiedziało żądanie podziału administracyi Czech. Jednakże prasa tutejsza tak doskonale słucha komendy, że z wyjątkiem *Deutsches Volksblatt*, żaden dziennik nie wspomina dziś o tem znaczeniu odpowiedzi prezesa gabinetu.

Korespondencye.

Poznań, 1 października.

Na niedawno tu odbytym wiecu narodowym postanowiono zawiązać towarzystwo rodziców „Samopomoc“, celem przeciwdziałania ostatniemu rozporządzeniu ministra Studta, na mocy którego w szkołach ludowych W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich ograniczono naukę religii do dwóch najniższych oddziałów, zaś wykład języka polskiego zupełnie zniesiono. Towarzystwo to teraz właśnie się zorganizowało, prezesem jego wybrano dra Niegolewskiego, a sekretarzem p. Karlińskiego. Towarzystwo ma za zadanie szerzenie elementarzy, oraz książek dla dziatwy w polskich domach.

Świeżo odbył się w Toruniu sejmik Związku spółek zarobkowych i gospodarczych. Z dorocznego sprawozdania patronatu Związku dowiadujemy się, że liczba spółek podniosła się w roku ubiegłym z 114 na 119, liczba uczestników z 41,950 na 46,430, suma udziałów z 5,781,453 na 6,516,000 marek, a kapitałów lokowanych w spółkach z 26,749,000 na 32,462,090 marek. Jeżeli do tego dodamy fundusz rezerwowy spółek, który w okresie sprawozdawczym podniósł się z 2,263,000 na 2,614,000 marek, to otrzymamy sumę przeszło czterdziestu milionów marek, reprezentującą oszczędności społeczeństwa polskiego na wschodnich kresach pruskich. Zważyć przytem należy, że na sumę tę składają się wyłącznie prawie mniej zamożne warstwy ludności: włościanie, drobni przemysłowcy i rzemieślnicy. Z samej bowiem natury rzeczy jednostki, operujące znacznymi kapitałami, uciekać się nie mogą ani przy lokowaniu swych funduszów, ani przy zaciąganiu pożyczek do tych instytucyj, służących kredytowi drobnemu.

Liczby powyżej przytoczone rzucają jednak zewnętrzne tylko światło na rozwój gospodarczy ludności polskiej w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich. Rozwoju jej wewnętrznego, podniesienia się wśród niej poziomu wykształcenia ekonomicznego dowodzi przedewszystkiem prawidłowa działalność spółek, o których wyrażały się niejednokrotnie z uznaniem najnieprzychylniejsze Polakom dzienniki hakatystyczne i którym wystawiali pochlebne świadectwo w toku obrad sejmu i parlamentu przedstawiciele rządu niemieckiego. Dość powiedzieć, że straty ogólne spółek wynosiły w roku ubiegłym 26,500 marek, czyli zaledwie 1% funduszu rezerwowego, podczas gdy zysk ich czysty dosięgnął 313,887 marek. Aby zaś ocenić należycie rozwój ekonomiczny społeczeństwa, ujawniający się w tak pomyślnym wyniku działalności spółek, uprzytomnić sobie wypada, że zarząd wielu z tych instytucyj spoczywa już dzisiaj w ręku włościan i rzemieślników, pozbawionych, rzecz prosta, specyalnego wykształcenia kupieckiego.

Powszechne panuje tu przekonanie, że po za tryumfującym hałasem tutejszej prasy hakatystycznej o znakomitych, ale ukrytych jeszcze rezultatach zjazdu czterech ministrów w Poznaniu, tkwi pewne rozczarowanie. Wszystkie bowiem referaty dzienników o naradach zjazdu mają pewien wspólny ton, pozbawiony uniesień. Naradzano się nad środkami, których użyć trzeba dla podniesienia „uciśnionej“ niemczyzny. Środki te mają tym razem służyć nietylko jednemu stanowi rolniczemu, lecz wszystkim stanom ludności niemieckiej, a więc przedewszystkiem kupcom i rzemieślnikom, którzy dotychczas wydani byli, zdaniem hakatystów, na pastwę „polskiego bojkotu“. Jaka jednak ma być ta antipolska pomoc rządu dla innych stanów, tego widocznie ministrowie nie chcieli opublikować. Domysł jest, że idzie tu o reformę szkół uzupełniających, ale domysł ten polega tylko na tem, że ministrowie bardzo pilnie zwiedzali owe szkoły. Pociesza się więc tutejsza prasa hakatystyczna tem, że prawdopodobnie wkrótce w sejmie będą postawione nowe wnioski antipolskie, a dalej tem, że poszczególne kwestye, dotyczące miasta Poznania, zupełnie zgodnie z życzeniami hakatystów zostały załatwione: mianowicie budowa drugiego teatru niemieckiego została już ostatecznie postanowiona, w znacznej części kosztem państwa, nadto ma się znieść wały forteczne dokoła Poznania, ogroblić Wartę i zbudować wielki port. Wszystkie jednak te przedsiębiorstwa oprócz teatru niemieckiego, wyjdą tak dobrze nam na korzyść, jak Niemcom, tylko nie widzimy wcale potrzeby budowania nowego teatru, skoro istniejący stoi zaledwie 20 lat.

W tych czasach mieli hakatyści jeszcze inną uroczystość. Oto jeden z ich naczelników, Kenneman, obchodził 60-letni jubileusz posiadania Klenki. Podczas uroczystości tej, połączonej z dożynkami, wręczył jubilatowi naczelny prezes dr. Bitter order czerwonego orła II klasy z liściem dębowym, nadmieniając, że cesarz polecił mu wyrazić osobiste swoje powinszowanie. Podczas uczty wzniósł Kenneman okrzyk na cześć cesarza, wywodząc, że z opieki, którą cesarz otacza teraz Poznańskie, można się spodziewać najlepszych skutków dla niemczyzny. Prezes rejencyi Krahmer sławił podczas tej uczty jubilata jako wzór rolnika i wogóle wzór Niemca na wschodnich kresach. Z tej uroczystości rzeczywiście trudno nie wnosić, że hakatyzm wywiera dziś decydujący wpływ na czynniki rządowe.

Prezes komisyi kolonizacyjnej dr. Wittenburg, który niedawno odebrał od całej prasy niemieckiej cięgi za ułożenie spisu żywności dla robotników rolnych, miał w tych dniach nowe zmartwienie. Oto Niemka, pani Koerber chciała sprzedać swój majątek Goryń w powiecie chełmińskim komisyi, która jednak dawała jej bardzo mało. Kiedy Polak p. Ossowski ofiarował jej znacznie więcej, mianowicie 730.000 mk., pani Koerber, jako niemiecka patryotka, pojechała sama do prezesa komisyi, aby raz jeszcze starać się, by jej majątek przeszedł w niemieckie ręce. Prezes przyjął ją jednak niebardzo grzecznie i nie chciał uwierzyć, że jej Polak tyle ofiaruje. Obrażona pani Koerber sprzedała majątek p. Ossowskiemu, a niemieckie pisma ubolewają, że „przejście tak cennej posiadłości, położonej w najbliższem sąsiedztwie kompleksu wsi kolonizacyjnych, w ręce Polaka, jest znaczną szkodą dla celów niemieckiej kolonizacyi.“

Ponieważ zaś taki sam wypadek zdarzył się niedawno w powiecie brodnickim, więc pisma niemieckie surowo ganią naczelnego prezesa komisyi, pisząc: „Taki brak zaufania dla wiarogodności i uczciwości niemieckiego sumienia nie może wzmocnić zaufania niemieckich rolników do władz, lecz napełnia ich goryczą i oburzeniem“.

Redakcyę tutejszego *Kuryera Poznańskiego*, które to pismo niegdyś odgrywało bardzo wybitną rolę, ale podupadło w latach ostatnich, objął teraz p. Franciszek Morawski, członek znanej rodziny wielkopolskiej, który nowicyat dziennikarski odbył we Lwowie. Nowy redaktor zamierza, zachowując charakter katolicki pisma, zrobić z niego organ dla najszerszych warstw społeczeństwa.

Wiedeń 30 września.

(y.) Dwa teatry wiedeńskie, których losy ważyły się przez lato, otwarły wczoraj na nowo swe podwoje i każdy z nich przedstawił publiczności zupełnie nowy personal pod nową dyrekcyą. Są to: teatr nad Wiedenką, najstarszy ze wszystkich istniejących dziś teatrów wiedeńskich, tudzież teatr Carla na Praterstrasse. Skutkiem nadzwyczajnych okoliczności personale obu tych teatrów, kultywujących przez długie lata wyłącznie operetkę, zostały z końcem zeszłorocznego sezonu rozbite i długi czas było rzeczą wątpliwą, czy znajdą się nowi przedsiębiorcy, którzy podejmą się ryzykownego zadania dalszego prowadzenia tych teatrów, na których poprzednicy ich stracili ogromne sumy. W teatrze nad Wiedenką była dyrektorką panna Antonina Schoenererówna, siostra znanego prusofila i krzykacza parlamentarnego. W ciągu kilku lat swego dyrektorstwa straciła ona na tym teatrze, jak opowiadają jej przyjaciele, około pół miliona zł., co zresztą możliwe jest wobec szalenie wysokich gaż, jakie płacić sobie każą pierwszorzędne gwiazdy operetkowe rodzaju męskiego i żeńskiego. — Girardi np. pobierał 75 złr. za występ, a miał ich gwarantowanych przynajmniej dwadzieścia w miesiącu. W niedziele i święta występował zazwyczaj dwa razy, bo i na popołudniowem i na wieczornem przedstawieniu, a w takim razie trzeba mu było płacić za taką niedzielę dwa razy po 75 złr. — Jeszcze większe honoraryum kazały sobie płacić divy operetkowe, jak Ilka Palmay, pani Kopacsi-Karcsag i inne, to też same gaże solistów wynosiły przeciętnie licząc, 400 do 500 złr. dziennie, a gdzież opłata całej armii drugorzędnych śpiewaków i śpiewaczek, chórów, orkiestry i służby teatralnej. Wobec tak kolosalnego budżetu przedsiębiorca chyba tylko w takim razie mógł wyjść na swoje, gdyby miał teatr przez cały rok dzień w dzień wysprzedany, tego wypadku jednak nie było, wszystkie bowiem nowości z dziedziny operetki były

Rocznica Konarskiego.

Dwóchsetną rocznicę urodzin wielkiego reformatora szkolnictwa w Polsce i zasłużonego pisarza, Stanisława Konarskiego uczcił Kraków uroczystym obchodem: wieczorem w sali „Sokoła“, złożonym z odczytu o Konarskim, oraz koncertu. W tem złożeniu hołdu pamięci zasłużonego męża był Kraków jedynym z pomiędzy stolic polskich, co chlubnie świadczy o żyjącej wśród jego murów tradycyi. Lwów całkowicie się oddaje teraz nowemu teatrowi i sprawom wyborczym; na rozpamiętywanie przeszłości zabrakło nam czasu. Choć w maluczkiej części chcemy go zastąpić w hołdzie Konarskiemu.

Urodził on się jako piąty z kolei syn miecznika sandomierskiego i kasztelana Zawichojskiego Andrzaja dnia 30-go września roku 1700. Pochodząc z zasłużonego i arystokratycznego, ale nie zbyt zamożnego rodu, musiał Konarski dla umożliwienia objęcia majątku najstarszemu bratu Michałowi, poświęcić się wraz z trzema innymi braćmi stanowi duchownemu i wstąpić po zakonu OO. Pijarów. Już podczas nowicyatu w Podolińcu, wyróżniający się zdolnościami i ambicyą, Stanisław Konarski z wielkim zapałem uprawiać zaczął panegiryzm i kunszt oratorski. Przystosowany do otoczenia i wyćwiczony odpowiednio w szkołach piotrkowskich, nie był w owej dobie swego życia przyszły reformator zgoła innym, aniżeli cała ówczesna młodzież szkolna, uprawiająca rodzaj sportu, gry, polegającej na zmuszeniu przeciwnika do milczenia przez przegadanie go, dzięki większej wprawie i zręczności. Ogólne zapatrywania sprzyjały temu rodzaju popisom, Konarskiego zaś zadawalała sława, zdobyta utworami panegirycznemi i przemowami okolicznościowemi, pisanemi w 19 roku życia i wydanemi w Warszawie w roku 1724. Rosło też uznanie dla zdolności jego w samem Zgromadzeniu Pijarów, zwłaszcza, że młodego księdza otaczała protekcya wpływowej rodziny Tarłów. Protekcya ta sięgała nawet do popierania Konarskiego pod względem materyalnym. Uzyskawszy też fundusze, 25-letni zakonnik wysłany został na studya za granicę, do Rzymu i Paryża. Studya trwały lat sześć, przeplatane działalnością polityczną i dyplomatyczną, podjętą dla stronnictwa króla Stanisława Leszczyńskiego.

Pobyt na zachodzie zmienił tradycyjne przekonania polityczne Konarskiego gruntownie i sprawił, że w głowie młodego Pijara zrodził się plan zreformowania chylących się ku upadkowi stosunków społecznych w Rzeczypospolitej. Chcąc jednak tę reformę przeprowadzić od gruntu, postanowił Konarski wychować nowe pokolenie polskie i dać mu w tym celu nowe szkoły, w których by zastosowano już wszystkie te nowe środki naukowe i wychowawcze, jakimi posługiwano się na zachodzie, słowem, postanowił zmienić cały dotychczasowy system wychowania i nauki.

Plan taki nie był łatwy do przeprowadzenia, nawet na małą początkowo skalę. Pijarzy utrzymywali wprawdzie szkoły, ale te, zgodnie z duchem instytucyi, przeznaczone były tylko dla ubogich, Konarski zaś pragnął głównie oddziałać na warstwy rządzące w kraju. Potrzeba przeto było zmienić ustawy zgromadzenia, czego też w końcu dokonał Konarski przy pomocy biskupa Komorowskiego. Potrzeba było dalej wytworzyć pewien zastęp nauczycieli. Ale i to zdołał przeprowadzić. Uzyskawszy drogą prywatną 2.400 dukatów, Konarski użył tych pieniędzy na wysyłanie młodych Pijarów na studya zagranicę. Wybrany prowincyałem zgromadzenia, mógł już wystąpić z większą energią i wyjednać pozwolenie na założenie w Wilnie pierwszego konwiktu dla 24 młodzieży szlacheckiej. Taki sam konwikt otworzył przy zgromadzeniu warszawskiem. Wpływy szkół już istniejących zbyt były wprawdzie silne, ażeby nowy zakład mógł zyskać odrazu uznanie. Ale gdy przekonano się, że konwikt Pijarów może zastąpić kosztowną edukacyę zagraniczną, wzrosło znaczenie szkoły do tego stopnia, iż Konarski przystąpił do budowy specyalnego gmachu, który też, pomimo przeszkód, jak choroba samego Konarskiego, pożar itp., stanął w końcu przy ul. Miodowej. Inne zakłady w obawie o byt własny, pójść musiały za tym przykładem.

Reforma szkolna wprowadzona przez Konarskiego polegała na tem że: 1) Przeważającą do owej pory wszędzie metodę pamięciową zastąpiono metodą rozumową; 2) liczbę wykładanych przedmiotów powiększono, zaprowadzając naukę języków nowożytnych, matematyki, historyi, geografii, prawa międzynarodowego i polskiego; 3) połączono wreszcie naukę z odpoczynkiem, rozrywką, ćwiczeniami ciała. Ponieważ zaś głównie reformator miał na oku szlachtę a zwłaszcza synów senatorskich, przeto w konwikcie całe urządzenie dostosowane był do potrzeb i wymagań pańskich. Pomyślano nawet o letniej rezydencyi na t. zw. Żoliborzu.

W ten sposób pragnął on wychować pokolenie rozumnych, logicznie myślących obywateli, w których ręce później dostać się miał ster spraw w Rzeczypospolitej. Ażeby zaś przekonać o potrzebie gruntownej reformy szkolnej i ażeby podnieść smak literacki w kraju, Konarski wydał dziełko, skreślone po łacinie: „O poprawie wad wymowy“, w którem szczegółowo roztrząsa napuszystość panegiryków, styl zepsuty w listach, mowach urzędowych, sejmowych i poselskich, w napisach i tytułach książek. Książka nie przekonała oczywiście wszystkich; trzeźwe jednak i rozumem politycznym obdarzone jednostki, których na szczęście nie brakło nigdy, nawet w chwilach największego zamętu pojęć, zgrupowały się około reformatora i popierały jego dążenia. Reszty dokonać miała, kształcona w szkołach pijarskich, młodzież.

To były niejako fundamenta całego gmachu planów Konarskiego: reforma pedagogiczna, na której oprzeć się miała reforma polityczna. Konarski zaczął ją tylko i jej plonów nie dożył, ale i to co zdziałał, świadczy pięknie o jego obywatelskich uczuciach i politycznym rozumie. Pierwszem jego i najważniejszem dziełem w tym kierunku było wydane w roku 1764 dzieło pt. „O skutecznym rad sposobie“. Uderzył on tu na „*Liberum veto*“, które sprawiło, iż kraj tonął w anarchii, a rząd faktycznie nie istniał. Cała, czterotomowa praca, zdąża do uzasadnienia wniosku, że jednomyślność w sprawach politycznych jest warunkiem, niemożliwym do spełnienia, i że jedynem, rozumnem prawidłem może być tylko większość głosów. Dzieło wywołało oczywiście burzę; Konarskiemu radzili przeciwnicy, ażeby pilnował brewiarza i nie mieszał się do spraw politycznych, wszelako już na sejmie czteroletnim okazały się owoce rad Konarskiego, i on to choć nie bezpośrednio, położył fundamenta ustawy z Trzeciego Maja roku 1791.

Że ostatecznie przeprowadzona przez Konarskiego reforma wychowania i wdrożona reforma polityczna nie zdołały uchronić Ojczyzny od politycznego upadku, w tem już wina nie jego. Powiedzieć o nim można, że przyszedł na świat za późno, tak późno, że praca jego nie miała już czasu wydać odpowiednich owoców. Olbrzymie koło wypadków tak się już daleko na swej drodze zatoczyło i rozpędzone było tak silnie, że rozwijające się dopiero reformatorskie zamiary Konarskiego nie zdołały mu już stworzyć dostatecznej zapory. Ale to, że na zoranym i obsianym przezeń gruncie potrafiły, choć zapóźno, wyróść takie owoce, jak konstytucya Trzeciego Maja i nowe instytucye polityczno-społeczne — to już dość, aby imię Stanisława Konarskiego wspominać z czcią i wdzięcznością.

w ostatnich latach przeważnie tak liche, że zamiast przez dwadzieścia lub trzydzieści wieczorów z rzędu zapełnić widownię, ściągały publiczność tylko na pierwsze dwa lub trzy przedstawienia, a na dalszych teatr już do połowy świecił pustkami.

Tak było w teatrze nad Wiedenką, tak było też w teatrze Carla. Panna Schönererówna łatwiej mogła to wytrzymać, gdyż jest osobą bardzo majętną, ostatecznie jednak i jej znudziło się dokładać corocznie po kilkadziesiąt tysięcy, to też, jakkolwiek jest zapaloną miłośniczką sceny, wyrzekła się dyrektorstwa, straciwszy połowę majątku i usunęła się na skromne ale wygodne stanowisko właścicielki dużej kamienicy w Wiedniu, przeżywającej czynsza. Po jej usunięciu się zanosiło się już na to, że teatr nad Wiedenką zniknie zupełnie z widowni, i miano go przerobić na dom czynszowy, ostatecznie jednak znalazł się odważny przedsiębiorca, niejaki pan Karol Langkammer, który wziął go w dzierżawę, dobrawszy sobie kilku finansistów, gotowych podzielić z nim ryzyko tego przedsięwzięcia. Wczoraj dał on pierwsze przedstawienie, wystawiając udramatyzowany poemat Grabbego pt. „Napoleon“, czyli dzieje studniowych rządów lwa korsykańskiego po powrocie z wyspy Elby. Do tej sztuki sprowadził najlepszego ze wszystkich żyjących w Niemczech specyalistę do odtwarzania ról Napoleona I, artystę Kobera z Berlina, którego natura obdarzyła postacią i twarzą dziwnie podobną do historycznego małego kaprala. Z wyboru tej sztuki widać, że teatr nad Wiedenką uprawiać będzie odtąd przeważnie dział sztuk ludowych i efektownych widowisk dekoracyjnych. Przytem dopomagać będzie sobie także operetką i dziś na popołudniowe przedstawienie daje „Palestranta“ Millöckera.

Natomiast teatr Carla na Praterstrasse pozostaje nadal tem, czem był dawniej, to jest wyłącznym przybytkiem operetki. — Ostatnim dyrektorem tego teatru był p. Jauner, ten sam, za którego dyrekcyi spalił się Ringtheater. I jemu wiodło się źle, tylko, że nie miał możności wycofania się w ten sposób z zawikłanych interesów, jak konkurentka jego, panna Schoenerer, gdyż nie miał w rezerwie kamienicy, lecz widząc nieuchronne bankructwo zastrzelił się. Po jego śmierci artyści zawiązali rodzaj republiki teatralnej, podobnie jak lwowscy ich koledzy po ustąpieniu p. Hellera, i prowadzili teatr przez kilka jeszcze tygodni tj. do końca czerwca — poczem rozbiegli się na wszystkie strony świata. Obecnie wziął teatr Carla w dzierżawę niejaki p. Aman i rozpoczął sezon wczoraj wystawieniem operetki Audrana p. t. „Wielki Mogoł“. Oprócz znanych gwiazd operetkowych, pań Dirkens i Haller, zaangażował on zupełnie dotychczas nieznaną młodziutką a śliczną śpiewaczkę pannę Robinson, która podobała się nadzwyczajnie i niezawodnie stanowić będzie teraz pierwszorzędną siłę atrakcyjną.

Jeszcze jeden teatrzyk operetkowy przybędzie Wiedniowi, a mianowicie „Orfeum“ przy Wasagasse. Lokal to od dawna znany, dotychczas jednak produkowali się w nim, podobnie jak u Ronachera, wyłącznie akrobaci, szansonistki i rozmaite tresowane zwierzęta. Obecnie wydzierżawił ten lokal były dyrektor teatru nad Wiedenką, Gabor Steiner i zamierza oprócz dawnego działu „sztuki“ kultywować w nim także operetkę. Jednego dnia więc będzie operetka, a na drugi dzień tresowane papugi, Volkssängerzy i gimnastycy.

Ukonstytuowanie się komitetu centralnego.

Wybrany przez Koło sejmowe polskie na wczorajszem posiedzeniu komitet centralny przedwyborczy zebrał się wczoraj o godzinie 4 po południu w gmachu sejmowym celem ukonstytuowania się.

Na wstępie oświadczyli pp. Wojciech hr. Dzieduszycki i Józef Męciński, iż ewentualnego ponownego wyboru na przewodniczącego komitetu pod żadnym warunkiem nie przyjmą.

Przystąpiono tedy do ukonstytuowania się i wybrano prezesem komitetu d-ra Tadeusza Skałkowskiego, zastępcami prezesów pp.: Stanisława Jędrzejowicza i d-ra Włodzimierza Kozłowskiego, sekretarzami: d-ra Augusta Sokołowskiego i Teofila Merunowicza.

Następnie obradował komitet nad sposobem wprowadzenia organizacyi na podstawie nowego regulaminu, uchwalonego przez sejmowe Koło polskie.

Otwarcie teatru miejskiego we Lwowie.

Wielkiej tej, dla polskiej sztuki z upragnieniem wyczekiwanej uroczystości sprzyjała pogoda, choć słońce skryło się za chmury. Rozpoczęto z Bogiem: nabożeństwem w Archikatedrze łacińskiej, gdzie tamtejszy kaznodzieja ks. Szerf odprawił cichą Mszę św. Obecni na Mszy byli: reprezentanci kraju z marszałkiem, reprezentanci gminy z d-rem Małachowskim na czele, dyrektor teatru Pawlikowski w otoczeniu artystek i artystów z sekretarzem p. Sachorowskim, liczne grono literatów, dziennikarzy, muzyków i uczonych i reprezentanci świata urzędniczego.

Z kościoła udano się do gmachu nowego teatru, przyozdobionego na dzisiejsze święto na szczycie kopuły czerwono-białą chorągwią. Zgromadzili się tam wszyscy zaproszeni goście miejscowi i przybyli z kraju i z dalszych stron.

Po bokach placu przed teatrem stały tłumy publiczności, plac był wolny dla dojazdu powozów i gości pieszych; porządek utrzymywała straż obywatelska przy pomocy policyi.

Na pierwszej kondygnacyi klatki schodowej, na wprost wejścia głównego urządzono prowizoryczny ołtarz, przy którym odbyło się właściwe poświęcenie. Na dole, na schodach, na obszernych kurytarzach piętrowych, w których są szerokie okna, stało mnóstwo publiczności, w tem wiele pań i wyżsi oficerowie, którzy przypatrywali i przysłuchiwali się temu uroczystemu aktowi.

Miejsca honorowe zajęli: minister dr. Piętak (we fraku), namiestnik hr. Piniński (we fraku), marszałek krajowy Badeni (w kontuszu czarnym), oraz członkowie prezydyum Magistratu: dr. Małachowski i Michalski. Ceremonia poświęcenia rozpoczęła się punktualnie o godz. 11. Dokonał jej ks. arcybiskup Issakowicz w pełnym ornacie; najprzewielebniejszy arcypasterz wygłosił najpierw krótką serdeczną przemowę, wskazując, że zadaniem sztuki pięknej jest zbliżać do nieskończonej Piękności — Boga; niechaj sztuka w tym gmachu roznieca zapał miłości do naszych ideałów narodowych. Po przemówieniu ks. Arcybiskup błagając Boga, by w tym gmachu nic zdrożnego miejsca nie znalazło, ale tylko to, co zacne, co czyste i duszy naszej prawdziwie pożyteczne, — odmówił przepisane modły.

Potem przemówił p. Gorgolewski, kierownik budowy gmachu teatralnego, oddając gmach pod jego kierownictwem wzniesiony w ręce gospodarza miasta, prezydenta dra Małachowskiego. Zabrał więc następnie głos prezydent miasta, wyglądający wspaniale w swoim stroju polskim: w kontuszu aksamitnym koloru *electric* z wiśniowemi wylotami, a rękawami koloru złocisto-zielonkowego i w takimże żupanie, — w ręku piękny, bobrami okładany kołpak, na szyi, suty, złoty łańcuch burmistrzowski.

Prezydent Małachowski tak przemówił:

Imieniem gminy król. stoł. miasta Lwowa przyjmuję ten gmach kosztem i ofiarnością tej stolicy i z pomocą kraju wzniesiony — w zarząd i opiekę miasta.

Chwila to uroczysta i podniosła: bo jeżeli inne szczęśliwsze ludy, mając byt samoistny i niezależny, mogą teatr uważać wyłącznie za miejsce szlachetnej rozrywki, to dla nas teatr ma inne, poważniejsze znaczenie, gdyż on musi być obok tego także twierdzą narodowej myśli. Nam nie wolno, jak innym, bawić się tylko dla zabawy, — u nas wszystko, a więc i zabawa musi mieć cel wznioślejszy, musi być owiana myślą służenia naszym nigdy nie wygasłym ideałom.

Jeżeli zaś gdzie, to w naszym kraju obowiązek ten jest poważniejszy; jest nas tu bowiem wielu, którzy dobrze pamiętamy, jak — lat temu ledwie trzydzieści kilka — w tym oto sąsiednim budynku Skarbkowskim tułała się komornem, ledwie że tolerowana sztuka polska, zawisła od łaski obcych żywiołów. Wówczas poznaliśmy, jak boleśnie rani się serce, gdy sztuka nasza nie ma własnego dachu.

Byliśmy głodni, łaknęliśmy pokarmu duchowego, spragnieni gorącego słowa ojczystego, a tu rozbrzmiewały dźwięki obcej nam mowy!

Odetchnęliśmy swobodniej, gdy w roku 1871 zdołaliśmy uzyskać to, iż gmach Skarbkowski oddany został wyłącznie naszej narodowej sztuce, ale czuliśmy, że i wtedy zadanie nasze tylko w części spełnione, że winniśmy dążyć do tego, ażeby sztuka miała swój własny dom, dla niej wyłącznie i na zawsze poświęcony.

To piękne zadanie powinna była spełnić stolica kraju już dawno; — nie dozwolił jej tego brak autonomii, nie dozwolili ci obcy, którzy do niedawna tutaj rządząc, nie poczuwali się do obowiązku zdziałania czegokolwiek dla naszej sztuki.

W tych krytycznych czasach znalazł się człowiek prywatny, który pojmując całą doniosłość sztuki dramatycznej, poświęcił jej część swego życia i swej fortuny, i własnym kosztem i staraniem wystawił jej przybytek, w którym się rozwijała przez przeszło pół wieku. On zastąpił gminę w spełnieniu jej zadania.

To też jest pierwszym i największym moim dziś obowiązkiem wdzięczności oddać cześć pamięci tego zasłużonego męża, Stanisława Skarbka, równie jak i tym, którzy z nim i po nim na Skarbkowskiej scenie pięćdziesiąt lat przeszło wiernie służyli polskiej sztuce.

Miło mi stwierdzić, a czynię to z głębi serca, że jakąkolwiekby przykładać można miarę do tego, co było, że jakiekolwiek w pewnych epokach popełniane były błędy, faktem jest, że scena Skarbkowska wiernie narodowej myśli służyła, że wszyscy, którzy na niej współdziałali, o tym wielkim celu nigdy nie zapominali.

Dziś dopełniamy więc drugiej części naszego zadania, oddajemy sztuce polskiej własny przybytek.

Od dziś już nie jest bezdomną.— Radosny to dla nas dzień.

Jeżeli jednak dziś z dumą stwierdzić możemy, że własną pracą i staraniem osiągamy ten upragniony cel, to bylibyśmy niewdzięczni, gdybyśmy dziś także nie stwierdzili, że zawdzięczamy to przedewszystkiem łasce i życzliwości naszego dobrotliwego Monarchy, którego dzień imienin dziś obchodzimy. W świątyni Pańskiej wznieśliśmy modły do Pana Zastępów, by łaską Swą i opieką otaczał Najdostojniejszą osobę naszego Cesarza, który zrozumiał, że tylko ten może wiernie spełniać obowiązki w obec teraźniejszości, kto rozumie i pojmuje swe obowiązki w obec pełnej chwały przeszłości; który nie tylko dozwala, ale pragnie i stara się o to, byśmy w tej części naszej Ojczyzny mogli żyć i rozwijać się swobodnie i który ciągle nowe daje nam dowody swej pieczołowitości o nasz byt narodowy.

W Nim i w Jego dostojnej Dynastyi czerpiemy wiarę i pewną nadzieję, że w tym gmachu i z niego brzmieć będzie zawsze nasza droga mowa ojczysta, na pożytek miasta, narodu i wiekopomną sławę polskiego imienia. Pełni wdzięczności za te dobrodziejstwa, w uczuciu miłości i wiernego przywiązania do osoby ukochanego naszego Monarchy, wznieśmy więc w tym radosnym dniu głośny okrzyk: Najjaśniejszy Pan nasz, Cesarz i Król Franciszek Józef I niech żyje! (Zebrani trzykrotnie powtórzyli z zapałem ten okrzyk, zaś na dany znak, orkiestra, ukryta na korytarzu pierwszego piętra odegrała pięknie zwrotkę Haydnowskiego hymnu).

Ale swoboda, którą się cieszymy w tej części Polski, wkłada na nas nietylko obowiązek wdzięczności wobec wielkodusznego naszego Monarchy, którego cały naród nasz najwyższą czcią otacza, ale także obowiązek rozumnego korzystania z tej wolności dla rozwoju myśli narodowej. Dlatego każda sprawa wkraczająca w sferę pojęć idealnych, nosi u nas na sobie cechę sprawy narodowej i jak ongi przed laty, tak i dziś powtórzyć można bez przesady słowa, pisane przez człowieka, który życie swoje rozwojowi sceny narodowej poświęcił i z przekonania wołał: że

„Silniej niż dusza rozmawia się z ciałem,
Rozmawia scena ze sercem narodu“.

Radosny dzień dzisiejszy więc nie jest końcem, lecz początkiem dopiero dzieła.

Ten budynek, to nie cel sam, to środek do celu — to ciało bez duszy. Dopiero ożywi go za kilka godzin praca artystów, ożywi go miłość dla sztuki, tak u jej adeptów jak i u publiczności, ożywi go patryotyzm polski, który zagrzewa nas wszystkich do wspólnej pracy, ożywi go ten duch boski, który nas otacza swemi skrzydły opiekuńczemi, który nas dotąd zgubić nie pozwolił, a który i w przyszłości zginąć nam nie da, — ożywi go ta solidarność narodowa, która tutaj ze wszystkich stron dawnej Polski zesłała tak licznych gości, by wzięli udział w tem naszem święcie narodowem, ożywią go te błyski i dzieła geniuszów polskich, które dziś już imieniu polskiemu sławę niosą na obu półkulach, ożywi go wreszcie ten zapał i piękny talent męża, któremu stolica powierzyła dyrekcyę sceny narodowej i w którym pokładamy pełne zaufanie i niepłonną nadzieję, że sprosta w zupełności trudnemu lecz wdzięcznemu zadaniu“.

W dalszym ciągu swej pięknej mowy zaznaczył p. prezydent, że w nadziei, iż nowy gmach sztuki scenicznej będzie ogniskiem piękna i prawdy, Sejm w imieniu kraju zawotował krociową kwotę na budowę gmachu, a miasto ze swych funduszów pokryło wszystkie inne koszta. Następnie dziękował prezydent wszystkim zatrudnionym przy budowie gmachu, zaznaczając, że stanął on prawie wyłącznie krajowemi siłami i z krajowych materyałów; dziękował ks. arcybiskupowi Issakowiczowi i duchowieństwu za poświęcenie przybytku narodowej sztuki, a wreszcie w nader ciepłych słowach wezwał autorów, kompozytorów, artystów, publiczność i prasę, aby zgodnie, wspólnemi siłami otaczali ten nowy przybytek sztuki serdeczną opieką.

Mowę prezydenta miasta przerywano licznemi brawami i oklaskami.

Następnie przemawiał p. Namiestnik hr. Piniński. Zaznaczył on, że jako namiestnik kraju będzie zawsze uważał za swój obowiązek popierać rozwój sceny polskiej. Jako cele sztuki dramatycznej, cele sceny, już w starym Rzymie uznawano: działanie na obyczajność, podniesienie ludności moralne i estetyczne. Scena ma też znaczenie narodowe, lecz musi pod tym względem iść drogą prostą, unikać przesady: strzedz się szowinizmu, nie odsuwać się od płodów literatury obcej, ale też i nie tonąć w zamiłowaniu cudzoziemczyzny; zwłaszcza od tego drugiego scenę naszę niechaj Bóg uchowa. Mówca kończy uwagą, że jeśli teatr ma kwitnąć i spełniać swe zadania, pożądanem jest jak najmniej krytyki, choć uzasadnionej, a jak najwięcej szczerze serdecznego poparcia. Nowemu teatrowi szczęść Boże!

Następnie zabrał głos marszałek krajowy Badeni. Mówca zaakcentował zadowolenie, radość prawie, iż Lwów zrobił wielki krok naprzód na drodze cywilizacyjnego rozwoju; powinszował prezydyum miasta tego doniosłego faktu, który z pewnością obficie nagrodzi trud poniesiony i serce objawione temu dziełu. Winszuje wszystkim, zwłaszcza zaś p. Gorgolewskiemu, który w ciągu budowy miał nietylko róże, lecz i ciernie, które jednak dziś zastąpione laurem chwały, jaki p. Gorgolewski zdobył dla siebie i dla polskiego imienia. Następnie wyraził mówca żywione przez wszystkich życzenie, by teatr był istotnie przybytkiem sztuki, ze szczególnem uwzględnieniem sztuki narodowej. Wniknąć w myśl autora, tę myśl rozumieć, z konsekwencyą uzupełnić, dążyć do największej prawdy, która w teatrze jest do pewnego stopnia przeciwieństwem prawdy życiowej, bo służy do wywołania jak największego złudzenia, stworzyć całość piękną, słuchacza zająć, przykuć, podnieść — prostotą, naturalnością i talentem wywołać wrażenie i zadowolenie na poczuciu piękna oparte — to zadanie teatru — trudne może, ale tak wdzięczne i zaszczytne, że już sama usilność w dążeniu do tego celu zasługuje i znajdzie uznanie, nawet gdyby starania nie zawsze zupełnym uwieńczone były skutkiem.

Że teatr lwowski spełni swe zadanie, mamy rękojmię w osobie jego dyrektora, który dowiódł już głębokiego wykształcenia, zamiłowania sztuki i ofiarności, a oddał już teatrowi i sztuce znakomite usługi. Dziś już otacza go grono doborowych artystów. A skoro o nich mowa, to może dobrze będzie dziś właśnie przypomnieć zdanie Lessinga, które znaleźć powinno zastosowanie w naszym teatrze. Teatr podobny jest pod niejednym względem do społeczeństwa, w którem najznakomitszymi obywatelami są ci, którzy dobro całości przedewszystkiem innem mają na oku i dla tego dobra gotowi są nieść wszelkie ofiary; i w teatrze prawdziwym najwyższe usługi oddającym sztuce artystą, jest ten, kto za swe zadanie uważa, by całość była artystyczną, na prawdzie opartą; dla osiągnięcia tego celu nietylko swej osoby naprzód zbytnio nie wysuwa, lecz gotów z siebie uczynić ofiarę, szukając najwyższego zadowolenia artystycznego we wrażeniu, jakie całość wywołuje. Teatr tak prowadzony, uzyska z pewnością poparcie kraju i miasta, które czynami do tego przyczyniać się zechce, by dzień dzisiejszy był nietylko inauguracyą nowego gmachu, ale znaczącą chwilą w rozwoju kulturnym Lwowa i otworzył nową świetną erę rozkwitu teatru lwowskiego.

Po mowie marszałka orkiestra zaintonowała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Następnie po czesku przemawiał p. Srb, burmistrz m. Pragi, przynosząc najuprzejmiejsze i najserdeczniejsze pozdrowienie od stolicy Czech i od całego narodu czeskiego. Poczem w gorących wyrazach mówił o wspólności społecznych i politycznych zadań Czechów i Polaków, a dla przypomnienia, że Polacy i Czesi, to potomkowie braci Lecha i Czecha, wręczył prezydentowi Małachowskiemu srebrny wieniec laurowy, kończąc swe przemówienie okrzykiem: „Za waszą i naszą wolność“. Posypały się po mowie tej gromkie oklaski, a orkiestra zagrała hymn czeski „Kde domow muj“.

P. Aureli Urbański w imieniu literatów uczcił dzisiejszą uroczystość odczytaniem pięknego wiersza swojego utworu na cześć nowego przybytku sztuki ojczystej. Orkiestra znów zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Z kolei zabrał głos dyrektor teatru p. Pawlikowski. Mówca dziękował za zaszczytne słowa, doń zwrócone przez reprezentantów miasta i kraju i zapewnił, że położonego w nim zaufania nie zawiedzie. „Całego siebie oddaję — rzekł mówca — przyszedłem tylko po to, aby pracować, a świadom jestem w zupełności mojego zadania. Dopóki nie mamy wspólnych interesów politycznych we wszystkich dzielnicach dawnej Polski, dopóty łącznikiem między nami najwybitniejszym jest sztuka. Będę się więc starał, ażeby scena lwowska dobrze sztuce tej służyła i ażeby stała się pierwszą w Polsce. Programem moim jest — dobry teatr. Sztuka prócz innych zadań, ma zadanie społeczne i musi się demokratyzować. Demokratyzacya ta może odbywać się dwojako: albo przez obniżanie tego, co wysokie, albo też podwyższaniem tego, co dotąd nisko stało. Otóż w mojem przekonaniu, trzeba się drugiej drogi trzymać, trzeba przez sztukę uszlachetniać“.

Witał mówca następnie wszystkich, zwłaszcza swego dawnego współpracownika, byłego dyrektora „Narodniho Divadla“ w Pradze, p. Szuberta. Wreszcie prosi: zostawcie nam czas i czekajcie większych rezultatów pracy naszej scenicznej przynajmniej tak długo, ile trwała budowa tego gmachu. A wy — kończy — towarzysze moi, artyści, dalej do pracy, zakaszcie ręce! (Huczne oklaski).

Następnie przemawiał p. Woleński w imieniu artystów, dziękując za wspaniały ten gmach do pracy na polu sztuki narodowej, to pole jest dla artystów polskich rozkoszną podnietą, ono zagrzewa do działania, bo sztuce polskiej, którą kochamy całym płomieniem naszych serc, służyć chcemy wiernie. Prowadź, nas, dyrektorze, połącz swój talent, głęboką wiedzę, znawstwo tajemnic sceny, — z naszą dobrą wolą. Z pełnej piersi, dyrektorze, wołamy: Szczęść ci Boże! A krytykę i prasę i publiczność prosimy o poparcie na chwałę wielkiej naszej Ojczyzny!

Ostatni przemawiał p. Jan Lewiński, który w imieniu przedsiębiorców i robotników, wyraził radość, iż monumentalny ten gmach będzie świadectwem zdolności polskich przemysłowców i rzemieślników.

Uroczystość zakończyła się o godz. 3/4 na pierwszą w południe odśpiewaniem przy towarzyszeniu orkiestry prześlicznej kantaty J. Galla, skomponowanej na otwarcie nowego teatru.

Z izby sądowej.

Lwów, 4 października.

(O oszczerstwo).

Dziś rozpoczęła się rozprawa przeciw drowi Ernestowi Breiterowi, redaktorowi *Monitora*, o zbrodnię oszczerstwa. Oskarża go prokuratorya państwa. Sprawa, o którą idzie, była już raz przedmiotem rozprawy mniej więcej rok temu, rozprawa ta jednak została odroczoną. W jednym z artykułów *Monitora* z r. 1898 zarzucił był p. Breiter drowi Emilowi Roińskiemu, adwokatowi, zbrodnię sprzeniewierzenia, popełnioną jeszcze przed 20 laty, przy sposobności urządzania banderyi konnej na przyjęcie pary cesarskiej. Do tej banderyi zapisali się zamożni młodzieńcy z domów mieszczańskich, składając po 50 zł. na ręce dr. Roińskiego, który miał być regimentarzem banderyi. Lecz przyjazd pary cesarskiej odwołano i banderya nie przyszła do skutku. Otóż dr Breiter na podstawie opowiadań niektórych członków owej niedoszłej banderyi wysnuł zarzut, że dr. Roiński zdefraudował wkładki, złożone na umundurowanie, bo nie złożył z nich rachunku, natomiast prokuratorya państwa, która na podstawie zarzutów *Monitora*, wytoczyła śledztwo przeciw drowi Roińskiemu, stwierdziła podczas tego śledztwa, że pieniądze złożone przez członków banderyi do rąk dr. Roińskiego poszły w całości na koszta banderyi: na sukno do mundurów, które krawiec Maciulski już był zamówił, na telegramy itp., że więc dr. Roiński nie jest winien sprzeniewierzeniu, a owszem, dr. Breiter winien jest zbrodni oszczerstwa.

Rozprawa zeszłego roku wyczerpała już cały dotyczący sprawy owej banderyi materyał, gdyż przesłuchano już prawie wszystkich świadków; przybrała jednak obrót niespodziewany, gdy oskarżony dr. Breiter, broniąc się, wytoczył 10 nowych ciężkich zarzutów, już to oszustwa, już to nadużycia, już to sprzeniewierzenia przeciw drowi Roińskiemu, żądając, aby i te zarzuty zbadano. Zastępca dra Roińskiego dr. Grek zgodził się na to i dlatego rozprawę przerwano, aby zadość uczynić żądaniu obu stron przez odpowiedne śledztwo.

Mimo to dziś przedmiotem rozprawy jest znowu sprawa banderyi. Oskarżony, wezwany przez przewodniczącego p. radzcę Philippa do tłómaczenia się, powiada między innemi, że z faktu tego, iż prokuratorya oskarżyła go znowu tylko o oszczerstwo co do owej banderyi, a nie o 10 innych oszczerstw, wysnuć musi logicznie, iż jego tamte wszystkie zarzuty przeciw drowi Roińskiemu są już udowodnione i stały się dogmatem. W zarzutach owych obwinia oskarżony dra Roińskiego o nieczyste interesa na krocie tysięcy, a w sprawie banderyi chodzi tylko o defraudacyę 400 zł. jestto więc dziwnem, że prokuratorya bierze tylko w tym punkcie dra Roińskiego w obronę.

Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 4 października.

Tekst aktu pamiątkowego, spisanego przy dzisiejszej uroczystości otwarcia teatru miejskiego we Lwowie.

W Imię Boże!

Działo się w król. stoł. mieście Lwowie we czwartek w południe czwartego października roku Pańskiego tysiąc dziewięćsetnego, kiedy na Stolicy Apostolskiej zasiadał Jego Świątobliwość Papież Leon XIII; panował rok pięćdziesiąty drugi Najjaśniejszy Cesarz Austryi i Król Galicyi Franciszek Józef I; rządy kraju spoczywały w ręku ces. król. Namiestnika Jego Ekscelencyi Leona hr. Pinińskiego; Marszałkiem kraju był Jego Ekscelencya Stanisław hr. Badeni; Arcybiskupem metropolitą obrządku ormiańsko-katolickiego był Jego Ekscelencya ks. Izaak Issakowicz; Stolicy arcybiskupów lwowskich obrządku rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego były osierocone po śmierci Ich Ekscelencyj arcybiskupów-metropolitów: ks. Seweryna Morawskiego i Juliana Kuiłowskiego, a rządy miasta sprawował Jaśnie Wielmożny Prezydent Dr. Godzimir Małachowski.

Podpisani i obecni przy dzisiejszej uroczystości stwierdzamy tym aktem, że gmach nowego teatru miejskiego, pod który założono kamień węgielny trzydziestego kwietnia roku tysiąc ośmsetnego dziewięćdziesiątego ósmego, z pomocą Bożą szczęśliwie ukończony został według planów, rysunków i pod wyłącznem artystyczno-technicznem kierownictwem architekty Zygmunta Gorgolewskiego, Wielkopolanina, c. k. radzcy rządu i dyrektora lwowskiej państwowej szkoły przemysłowej, który w sposób uroczysty wręczył dziś klucze budynku Jaśnie Wielmożnemu Prezydentowi miasta, a tenże imieniem Gminy nową budowę wraz z wszystkimi jej pomocniczymi zakładami wobec licznie zgromadzonych Dostojników państwa, kraju i miasta, wobec przedstawicieli wszystkich dzielnic naszej nieszczęśliwej Ojczyzny i w obecności drogich nam gości ze Szląska i z Czech, oddał na użytek publiczny, jako przybytek poświęcony polskiej narodowej sztuce.

Ku wiecznej rzeczy pamięci zapisuje się zarazem, że koszta budowy i urządzenia wraz z budynkiem pomocniczym wyniosły około półtrzecia miliona koron, z których sześćset tysięcy koron pokrył kraj, a resztę wyłożyło miasto, nie licząc wartości gruntu miejskiego.

Roboty budowlane wykonali przeważnie miejscowi lwowscy artyści, przemysłowcy i rękodzielnicy, firmom zaś zakrajowym powierzyła Rada miasta tylko takie nieliczne roboty, do których brak u nas jeszcze przemysłu tego rodzaju.

W szczególności uskutecznili roboty: ziemne, betonowe, murarskie i kamieniarskie Spółka Jan Lewiński i Józef Sosnowski; ciesielskie Zygmunt Krykiewicz; konstrukcyę żelazną wraz z całą maszyneryą sceniczną „Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn (dawniej Kazimierz Lipiński) w Sanoku“; ślusarskie Edmund Gottlieb i Józef Swoboda; blacharskie Henryk Bogdanowicz; rzeźbiarskie i sztukaterskie wewnątrz budynku prof. Piotr Harasimowicz; zewnętrzne Emund Pliszewski; stolarskie bracia Wczelacy; meblowe Tadeusz Prugar i Karol Hornung; szklarskie firma Kupfer i Glaser; lakiernicze firma Preidl i Koczorowski; asfaltowe Stefan Szeliga-Łyszkiewicz; wodociągowe Władysław Niemeksza, inżynier cywilny we Lwowie; ogrzewanie i wentylacyę firma Johannes Haag z Wiednia w spółce z Władysławem Niemekszą; oświetlenie elektryczne i gromochrony urządziła firma Siemens i Halske z Wiednia; rozety wentylacyjne i drążki do dywanów Jakubowski i Jarra z Krakowa; roboty artystyczno-malarskie i pozłotnicze Stanisław Jasieński i Jan Düll; posadzkowe Zuliani Giovani i syn, Lewiński i Spółka; sztuczne marmury firma Detom z Wiednia; schodów i marmurów dostarczyła firma Fritz Zeller (dawniej „Unionbaugesellschaft“) w Wiedniu przez Złotnickiego ze Lwowa, a osadził je Henryk Perier; materyi do obić i zasłon, chodników i dywanów dostarczyła filia lwowska firmy Filip Haas z Wiednia; świeczników firma Karol Oswald i Spółka we Wiedniu, zastąpiona przez firmę lwowską „Perkun“; roboty tapicerskie wykonał Klemens Steinhauf, Jan Tkacz, Wojciech Erühauf i Tytus Turkowski; tabliczki napisowe i numerowe Schapira Jakób.

Rzeźby figuralne wykonali artyści-rzeźbiarze: Barącz Tadeusz, Bełtowski Juliusz, Markowski Julian, Popiel Antoni, Wiśniowiecki Tadeusz, Wojtowicz Piotr i Wojcik Stanisław.

Szkiców do obrazów dostarczyli artyści-malarze: Popiel Tadeusz w klatce schodowej, Rejchan Stanisław w sali widzów, Dębicki Stanisław, Kaczór-Batowski Stanisław i Harasimowicz Marceli w foyer i wykonali je przy pomocy artystów malarzy: Augustynowicza Aleksandra, Köhlera Ludwika, Krycińskiego Walerego, Kühna Henryka, Pietscha Edwarda, Rozwadowskiego Zygmunta, Rybkowskiego Tadeusza i Zubera Juliana.

Główną kurtynę malował znakomity artysta-malarz Henryk Siemiradzki w Rzymie, dekoracye zaś sceniczne Stanisław Jasieński. Figury z kutej blachy miedzianej, zdobiące szczyt tympanonu głównego i dwa tympanony przy kopule, tudzież dwie takie same figury na bocznych pilonach frontowych wykonała firma wiedeńska Beschornera według modeli artystów-rzeźbiarzy Wojtowicza Piotra i Podgórskiego Edwarda.

Nadzór nad kierownictwem budowy gmachu teatralnego wykonywał nowo wybrany w r. 1899 „Komitet budowy teatru“, w skład którego weszli: dr. Małachowski Godzimir, prezydent miasta, jako przewodniczący; Michalski Michał, I. wiceprezydent miasta; Ciuchciński Stanisław, II. wiceprezydent miasta; członkowie Rady miejskiej: Dzieślewski Roman, profesor politechniki; Gołąb Andrzej, budowniczy; Janowski Józef, architekt; dr. Lilien Edward, adwokat; dr. Maryański Aleksander, adwokat; Pawlewski Bronisław, profesor politechniki; Rawski Wincenty, architekt; dr. Rydygier Ludwik, profesor Uniwersytetu; dr. Stroynowski Edward, lekarz; następnie: Gorgolewski Zygmunt, artystyczno-techniczny kierownik budowy; Hochberger Juliusz, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego; Ostrowski Bolesław, radzca Magistratu; Czerny-Schwarzenberg Maciej, inżynier miejski jako inspicyent budowy. Nadto jako delegaci Wydziału krajowego: Romanowicz Tadeusz, b. członek Wydziału i Łoziński Władysław, właściciel dóbr. Sekretarzem komitetu był dr. Lemiszewski Michał, koncepista Magistratu.

W skład komisyi dla spraw artystycznych wchodzili: dr. Małachowski Godzimir, prezydent miasta, jako przewodniczący; Michalski Michał, I. wiceprezydent miasta; Ciuchciński Stanisław, II. wiceprezydent miasta; członkowie Rady miejskiej: dr. Ciesielski Teofil, profesor Uniwersytetu; dr. Ćwikliński Ludwik, profesor Uniwersytetu; Drexler Ignacy, kupiec; dr. Dulęba Władysław, adwokat; Getritz Aleksander, introligator; Grabiński Wacław, zegarmistrz; Ihnatowicz Jan, magister farmacyi i kupiec; dr. Lilien Edward, adwokat; dr. Loewenstein Natan, adwokat; dr. Maryański Aleksander, adwokat; Rawer Karol, dyrektor gimnazyum; Rawski Wincenty, architekt; Thullie Maksymilian, profesor politechniki; dr. Weigel Józef, lekarz; Strzelbicki Zahajło Kazimierz, starszy radzca Magistratu. Sekretarzem komisyi był Kwiatkowski Józef, konceptowy komisarz Magistratu.

Niniejszy akt dokonanego ukończenia i otwarcia teatru miejskiego, którego pierwsze artystyczne kierownictwo spoczęło z uchwały Rady miejskiej w rękach Tadeusza Pawlikowskiego, b. dyrektora teatru miejskiego w Krakowie, niech będzie świadectwem dla potomnych, że jeżeli Gmina nie szczędziła znacznych ofiar dla tego gmachu, uczyniła to dlatego, że w naszem położeniu politycznem uważała teatr nietylko za miejsce szlachetnej rozrywki, ale także jako ważną twierdzę narodowej myśli.

Oby więc Najwyższy, spełniając życzenia wypowiedziane przy założeniu kamienia węgielnego, raczył uczynić ten gmach prawdziwym zniczem sztuki polskiej i oby w nim i z niego brzmiała zawsze nasza droga mowa ojczysta na pożytek Miasta, Narodu i wiekopomną sławę Imienia Polskiego!

Akt ten podpisali najwyżsi dostojnicy duchowni i świeccy, obecni na uroczystości poświęcenia, poczem złożono go w archiwum miejskiem.

Na otwarcie teatru przybyli już wczoraj goście z Warszawy, z Poznańskiego, z Krakowa i z Pragi.

Z Warszawy przyjechali dotychczas: znakomity krytyk Władysław Bogusławski, historyk literatury Piotr Chmielowski, Maryan Gawalewicz, Antoni Sygietyński, Edward Lubowski, Jan Zacharyasiewicz, kompozytor „Mazepy“ Adam Münchheimer z synem, administratorem *Kuryera Warszawskiego*, Zygmunt Noskowski, Władysław Woydałowicz, Łucyan Kościelecki, Karol Kozłowski, głośny architekt budowniczy „Filharmonii“ warszawskiej.

Z Miłosławia przybył Józef Kościelski, członek pruskiej izby panów, znany poeta i autor dramatyczny, którego „Dzienniczek Justysi“ jest ozdobą repertuaru scen polskich, a z Poznania dyrektor tamtejszego teatru Rygier w towarzystwie jednego z artystów.

Z Krakowa przyjechali dr, Karol Estreicher, profesor akademii sztuk pięknych Aksentowicz, Michał Bałucki, dyrektor Kotarbiński i wiceburmistrz Pieniążek z radnymi: drem Doboszyńskim, Jawornickim, Horowitzem, Federowiczem, Seinfeldem i Stryjeńskim.

Równocześnie przybyła deputacya czeska, złożona z prezydenta miasta Pragi, p. Srba, zastępcy burmistrza p. Ferdynanda Voitla i wydziałowego miejskiego, p. Wacława Brzeznowskiego.

Na dworcu powitał gości wiceprezydent miasta p. Michalski z licznem gronem radnych. Na przemowę p. Michalskiego, odpowiedział w serdecznych słowach prezydent miasta Pragi, p. Srb.

Oprócz tego nadeszło już dotychczas bardzo wiele listów i depesz. Między nimi znajdują się depesze od pp.: ks. Sapiehy, hr. Agenora Gołuchowskiego, z Warszawy: od aktorów sceny warszawskiej, od autorów: Lubowskiego, Jordana, Galasiewicza, M. Hertza, redakcyi *Wieku*, Zygmunta Przybylskiego, Kazimierza Zalewskiego, Zygmunta Sarneckiego, „Lutni" warszawskiej, Piotra Maszyńskiego; z Lublina zaś od dyrektora teatru Henryka Morozowicza. Z Poznania przyszły depesze od zarządu teatru polskiego, dr. Kusztelana, Engeströma i dra Krysiewicza. Z Pragi telegrafowali: Svatopluk Cech, Alojzy Jirasek, Józef Smaha, reżyser narodnego teatru i czcigodny Władysław Rieger z serdecznemi dla bratniego narodu życzeniami. Pisma gratulacyjne wysłali p. dr. Leon Biliński, gubernator Banku austro-węgierskiego Julian Dunajewski, były minister finansów, br. Grotowski, dr. A. Dworski i I. Sokołowski i w. i.

Z powodu imienin Cesarza odbyły się dziś nabożeństwa we wszystkich kościołach. Z gmachów publicznych powiewają chorągwie.

Pogłoski o zwołaniu Sejmu na październik ciągle kursują po Lwowie. Teraz utrzymują, że będzie on zwołany po 20 października. Możemy zapewnić, że nic pewnego zgoła nie wiadomo, ponieważ namiestnik Piniński podczas ostatniej swojej bytności w Wiedniu nie mógł konferować z dr. Körberem, który w orszaku cesarskim znajdował się wówczas w Gorycyi. Hr. Piniński jutro znowu wyjeżdża do Wiednia dla widzenia się z prezydentem gabinetu. Może więc dopiero po tej ich naradzie będzie cokolwiek postanowione co do zwołania lub niezwołania Sejmu.

Ruch wyborczy. Socyaliści ogłosili w Jaworowie kandydatury adwokata Konst. Lewickiego ze Lwowa dla kuryi czwartej, a Schiflera, urzędnika Kasy chorych w Przemyślu dla kuryi piątej.

Kandydatem ruskim z 4 kuryi okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal jest p. Chorak, naczelnik sądu pow. w Kulikowie, a z 5 kuryi adwokat Eug. Petruszewicz z Sokala.

Wiadomości urzędowe. Minister sprawiedliwości zamianował adjunkami sądowymi auskultantów dra Piotra Kosmana dla Zatora, Stefana Ciastonia dla Dukli, Władysława Lizaka dla Kalwaryi, dra Zygmunta Lewandowskiego, Antoniego Banasia i Władysława Chęcińskiego dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, dr. Kazimierza Czarnego dla Mielca, Stanisława Nowaka dla Ropczyc, dra Antoniego Neussera dla Przeworska i Wacława Antoniewicza dla Liszek.

Rolnicze biura rachunkowe. Podatek osobisto-dochodowy, który zaprowadzono w Niemczech jeszcze przed laty jedenastu, wywołał tam przynajmniej jeden dodatni skutek, a mianowicie ten, że wpłynął na udoskonalenie rachunkowości gospodarstw rolnych. Władze podatkowe bowiem podobnie jak u nas wymierzały ten podatek przeważnie za wysoko, nie uwzględniając przedkładanych przez rolników fasyi dochodów. Zażalenia przeciw tym wymiarom pozostawały zazwyczaj bez skutku, wobec czego rolnicy przyszli do przekonania, że jedynym środkiem zaradczym będzie prowadzenie ksiąg gospodarczych w ten sposób, aby wykazywały całkiem dokładnie zyski i straty gospodarstwa i mogły służyć jako materyał dowodowy przy zeznawaniu dochodu. Właściciele większych majątków przyjęli więc urzędników fachowych do prowadzenia ksiąg, natomiast właściciele średnich i mniejszych posiadłości poradzili sobie w inny sposób. Oto towarzystwa rolnicze i osoby prywatne założyły po większych miastach rachunkowe biura rolnicze celem prowadzenia ksiąg gospodarskich dla całego szeregu okolicznych majątków. Jednem z ważnych zadań tych biur jest układanie fasyj podatkowych. Nie należy jednak przypuszczać, że pożytek z dobrej, a stosunkowo taniej rachunkowości ogranicza się wyłącznie do zestawienia prawdziwej fasyi. Uzyskuje się nadto w ten sposób jasny obraz rentowności gospodarstwa, a nawet poniekąd jego poszczególnych gałęzi, co oczywiście ogromnie ułatwia racyonalny zarząd majątku.

Ze względu na wielkie korzyści, jakie przynoszą tego rodzaju biura w Niemczech, przystępuje krakowskie Towarzystwo rolnicze, pierwsze w Austryi, do założenia takiego biura rolniczego w Krakowie

Sejmik relacyjny p. Wojciecha Dzieduszyckiego, na który zaproszeni są wyborcy kuryi wielkiej własności powiatów: Stanisławów, Bohorodczany, Tłumacz, Buczacz odbędzie się w Stanisławowie w sali Rady powiatowej 10 bm. o godz. 8 wieczór.

Konkurs na posadę prymaryusza szpitala św. Łazarza, opróżnioną przez śmierć śp. dr. Aleksandra Zarewicza rozpisuje Wydział krajowy.

Sąd krajowy w Krakowie rozpisuje konkurs na 2 posady dozorców więźni. Termin do 31go października. — Starostwo bocheńskie na aptekę w Łapanowie Termin do 7go listopada. — Senat uniwersytetu krakowskiego na posadę stróża w gmachu bibliotecznym. Pobory 1082 K. Termin do 15 listopada. — Zarząd salinarny w Kałuszu na posadę maszynisty, względnie pomocnika maszynisty. Termin do 25 października.

W sądownictwie kreowanych będzie i obsadzonych w roku bieżącym 63 nowych posad, z tego 5 posad radzców w Brzeżanach, Przemyślu, Sanoku, Stryju i Czerniowcach, 15 posad sekretarzy, a to: po dwie posady w Stanisławowie i Suczawie, po jednej w Przemyślu, Czerniowcach, Przemyślanach, Bohorodczanach, Haliczu, Sołotwinie, Husiatynie Mielnicy, Tłustem, Załoścach i Zborowie, oraz 43 posady adjunktów sąd. w rozmaitych galicyjskich sądach powiatowych.

Płonica (szkarlatyna) pojawiła się w Malechowie tuż pod Lwowem. Wobec tego, że w porze jesiennej choroba ta corocznie występuje najmocniej, wystrzegać się należy styczności z osobami, pochodzącemi z tej wioski, a mleka należy używać tylko przegotowanego.

Przypominamy, że wystawa sadownicza, urządzona przez Tow. ogrodników we Lwowie, otwarta będzie jutro o godzinie 11ej przed południem, na placu powystawowym w hali muzycznej.

O defraudacyi w Grybowie kilku tysięcy zł., popełnionej rzekomo przez tamtejszego naczelnika stacyi Lewickiego, doniosły niektóre dzienniki. Tymczasem fakt, spełniony przed kilku tygodniami przedstawia się inaczej. Lewicki nigdy nie był naczelnikiem stacyi w Grybowie, obowiązki te bowiem pełnił i pełni p. Ludwik Turek. Natomiast, jak się dowiadujemy, Lewicki jako podurzędnik prowadził kasę osobową w Stróżach pod nadzorem naczelnika stacyi. Otóż Lewicki z kasy kolejowej zdefraudował nie parę tysięcy, ale 400 koron, drugie zaś 400 zabrał na szkodę pewnej osoby prywatnej, która powierzyła mu legitymacyę do odebrania zaliczki pieniężnej. Lewicki pieniądze odebrał, nie wręczył ich wszakże właścicielowi, lecz przywłaszczył je sobie. Ogółem więc zdefraudował 800 koron. Lewicki znikł bez śladu.

Procesy socyalistyczne. Piszą nam z Warszawy: Procesy sądowe w cytadeli warszawskiej dbywające się nad tajną organizacyą socyalistyzną, znaną pod trzema literami P. P. S. (polska partya socyalistyczna), jeszcze się nie skończyły. Przed kilku dniami osądzono dopiero pierwszą grupę, złożoną z 6 sztygarów za trzy dokonane przez nich morderstwa: na Grzeszczaku w Warszawie, Szancenbergu w Częstochowie i Mazurze w Będzinie. Wprawdzie w tym procesie sztygar Jeziorowski brał wszystkie winy na siebie, a bronił swych kolegów; nawet wtedy, gdy oni przyznawali się do tego lub owego, on do nich wołał: Kłamiesz! Tyś nic nie robił! — jednakże ci jego towarzysze musieli w śledztwie coś napleść pod wpływem środków używanych zazwyczaj w cytadeli, bo oto znowu teraz zaczęły się liczne aresztowania. Między innymi uwięziono kilka osób na prowincyi, przeważnie w zagłębiu Dąbrowskiem; jest między nimi inżynier Adolph, oraz urzędnicy różnych fabrycznych zakładów Gross, Winkler, Tarnowicz, Czarnecki, Żurawski i jeszcze inni nieznani z nazwisk.

Dotkliwą stratę poniósł prof. dr. Antoni Gluziński. Wracając z Rosyi via Podwołoczyska do Lwowa, zgubił on, czy też ukradziono mu, torbę podróżną, w której znajdowały się biżuterye: złote kólczyki z brylantami, złota broszka z brylantami i rubinami i kilka obrazków świętych w złotej oprawie. Wartość utraconych przedmiotów, za którymi policya czyni energiczne poszukiwania, wynosi około 1000 koron.

Usiłowane samobójstwa. Wczoraj w południe usiłowała we Lwowie odebrać sobie życie 32-letnia Magdalena Ścibało, żona woźnego, zażywszy sporą dozę kwasu siarczanego. Powodem targnięcia się desperatki na życie było złe pożycie z mężem. Stan chorej, którą przewieziono do szpitala powszechnego, choć groźny, nie jest śmiertelnym.

Przy ul. Szpitalnej l. 54 usiłowała odebrać sobie wczoraj życie 20-letnia dziewczyna lekkich obyczajów Marya Radziwoń, wypiwszy wódkę, w której namoczyła zapałki fosforowe. Po należytem przepłukaniu żołądka przez pogotowie stacyi ratunkowej pozostawiono desperatkę w opiece domowej. Przyczyną usiłowanego samobójstwa miała być niechęć do życia.

† **Alfred Stecki**, właściciel dóbr Środopolce w pow. kamioneckim, poseł na sejm z kuryi większych posiadłości okręgu złoczowskiego, zmarł nagle w Środopolcach na udar serca. Liczył lat 53. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o 10 z rana w Środopolcach.

Zatarg w Krakowie pomiędzy koleją a tramwajem elektrycznym z powodu budowy tramwaju w ulicy Lubicz został na razie załagodzony i dyrekcya tramwaju rozpoczęła roboty około umocnienia toru. Dyrekcya kolei państwowej, dlatego roboty powstrzymywała, że po pierwsze dyrekcya kolei elektrycznej nie zawiadomiła dyrekcyi kolei państwowych o rozpoczęciu robót na jej terytoryum; po drugie dlatego, że gmina m. Krakowa nie odebrała jeszcze na własność ani podkopu, ani górnej części ulicy Lubicz, którędy ma iść tor kolei elektrycznej, a przy odebraniu mogłaby robić trudności z powodu zajęcia terenu przez słupy żelazne i tor kolei elektrycznej i rościć sobie pretensye do dyrekcyi kolei państwowych. Ostatecznie kolej państwowa zgodziła się na rozpoczęcie robót około umocnienia toru elektrycznego w ulicy Lubicz, gdy p. prezydent Friedlein udzielił zapewnienia, że gmina z tego tytułu nie będzie sobie rościć pretensyi do kolei państwowej. Nie udzieliła zaś dotąd dyrekcya kolei państwowych pozwolenia na postawienie słupów żelaznych i odroczyła ten punkt do chwili, gdy miasto odbierze ulicę.

Sto tysięcy dolarów nagrody wyznaczyła policya w St. Francisco temu, kto wykryje kosztowności skradzione na okręcie „Korona" w zatoce pod St. Francisco dnia 20 sierpnia br. Kosztowności te wartości kilkaset tysięcy dolarów, znajdowały się w torbie podróżnej a są to mianowicie: łańcuch złoty z medalionem w formie gwiazdy o szesnastu wysadzanych dyamentami promieniach, szpilka w formie półksiężyca o siedmiu dyamentach. szpilka dyamentowa w formie gwiazdy morskiej, bransoleta, wysadzona sześciu rzędami dyamentów, pierścień z szafirem i dyamentami, pierścień damski dyamentowy i broszka w formie stokrótki z dużym rubinem we środku.

Zmarli. We Lwowie: Żegota Grzybiński, żołnierz wojsk polskich z roku 1863 i emigrant, przeżywszy lat 59. Zmarły był uczniem wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim i jako jeden z przodowników ówczesnej młodzieży akademickiej należał do założycieli „Bratniej Pomocy". Potem brał udział w powstaniu z roku 1863-go i wyjechał do Paryża, gdzie zapisał się na politechnikę, a następnie do Turcyi i tam był inżynierem rządowym. W r. 1878 powrócił do Lwowa, gdzie założył sklep „Orient" i wydawał gazetę handlową *Nowiny*. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o 5-ej po południu z domu przy ul. Hausnera l. 8.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej redakcyi: Olga hr. Borkowska ze Szlachciniec koło Tarnopola 20 K., K. O. M. z Olchowy 10 K., P. Treter z Niwek koło Dąbrowy 10 K., Janisławowie Źłowodzcy z Horodenki 10 K., K. Zacharska uczenica kl. 8-ej w Rzeszowie 4 K. (z prośbą o zdrowie), N. N. z Bochni 2 K. 50 gr., Eugenia Krzeczkowska ze Stanisławowa 2 K., z Przeworska 2 K., Walerya Zięcik z Jaworzna (z prośbą o opiekę Matki Boskiej i zdrowie dla męża) 2 K. Ze Lwowa: Angelo Bartoń 4 K., M. Z. 1 K., Kazio Czyżewski 1 K., dzieci J. P. 1 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **2.648 K. 71 groszy** i dukat złoty z Matką Boską.

Dla ubogiej litewskiej rodziny złożyła Jadwisia Chrzanowska ze Stryja 2 K. Razem z poprzedniemi: **53 K. 68 gr.**

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +13, w poł. +14 R. Bar. 768. Nieruchomy. Pochmurno i wiatr.

Nieporozumienie.

— Czy widziałeś pan kiedykolwiek Apollina Belwederskiego?

— Nie mam przyjemności i nie chcę mieć... znajomości z tą złotą młodzieżą — zaraz pociąga prośbę o pożyczkę.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek 4-go października: Inauguracyjne przedstawienie; po raz 1szy „Baśń nocy Świętojańskiej", prolog na otwarcie teatru we Lwowie przez Jana Kasprowicza z muzyką Seweryna Bersona; nastąpi „Odludki i poeta", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry, ojca; zakończy po raz 1-szy „Janek", opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludomiła Germana. Początek przedstawienia wyjątkowo o godzinie pół do 7-mej. W piątek, w sobotę i w niedzielę zupełnie ten sam program. Początek tych przedstawień o godzinie 7-mej.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Panna Korolewiczówna, artystka opery warszawskiej, która dziś po raz pierwszy występuje na scenie lwowskiej w operze „Janek," będzie występowała we Lwowie tylko do grudnia, poczem znowu wraca na warszawską scenę.

Sport.

Wyścigi konne w Budapeszcie. — Zjazd jesienny.

Dzień pierwszy 23 września. Nagroda rządowa, 4.000 K. zwycięscy, 1.000 K. drugiemu koniowi; meta 2600 mtr. Zapisano 2 konie, 2 biegały. Hr. St. Karolyi'ego 4-l. „Andrée" po Preferment od Incognito 1, br. G. Springera 4-l, „Leader" 2. Totalizator 15 : 10.

Widocznie wskutek teraźniejszego systemu wyścigów, brak już koni na metę 2600 mtr., skoro na taki bieg mianowane były tylko dwa konie...

Jesienny bieg próby, 10.000 K. zwycięscy, 1.000 K. drugiemu koniowi dla koni dwu- i trzyletnich, meta 1.100 mtr. Zapisano koni 21, biegało 12. Hr. L. Trauttmannsdorffa 2-l. „Haiderose" po Zsupan od Edelweiss 1, rotm. R. Söllingera 2-l. „Carrasco" 2. Totalizator 146 : 10.

Dzień drugi 25 września. Nagroda ks. Walii, Handicap, 10.000 K. zwycięscy, 1.500 K. drugiemu koniowi, meta 1.400 mtr. Zapisano koni 42, biegało 17. P. Mauthnera v. Markhofa 4-l. „Sarkantyn" po Beau Brummel od Springal (53 kg.) 1, br. Z. Uechtritza 4-l. „Chryseis" (49½ kg.) 2. Totalizator 214 : 10. — Nagroda jesienna dla klaczy, rządowa, 5.000 K. zwycięscy, 600 K. drugiemu koniowi, meta 2.400 mtr. Zapisano koni 5, biegały 3. Br. G. Springera 3-l. „Culture" po Culloden od May 1, br. J. Harkanyi'ego 5-l. Jablanica" 2. Totalizator 15 : 10.

Dzień trzeci 27 września. St. Leger, 60.000 zwycięscy, 8.000 K. drugiemu koniowi; dla koni trzyletnich; meta 2.800 mtr. Zapisano koni 194, biegało 9. Hr. D. Wenckheima „Garabonczias" po Phil od Gilda 1, hr. T Festeticsa „Attila" 2. Totalizator 209 : 10.

* * *

„Diamond Jubilee", 3-l. zwycięsca angielskiego Derby i St. Leger, własność ks. Walii, biegał świeżo w Newmarket w biegu o nagrodę Jockey-Clubu (Jockey-Club-Stakes) 10.000 f. szt. Pomimo, że za swoje zwycięstwa musiał nosić ogromną wagę, bo wraz z najwyżej obciążonym w biegu koniem czteroletnim 60¼ kg., był jednak faworytem. Ale waga zrobiła swoje, zgniotła go tak, że nie zdołał zdobyć nawet miejsca.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 2 października.

(Z.) Nie czekając na wiadomości z Berlina rozpoczęli dziś spekulanci nasi zaraz z pierwszą chwilą otwarcia targu forsować zwyżkę, licząc na to, że w dalszym ciągu przyjdzie im Berlin z pomocą, nie zaszło bowiem nic takiego, coby uzasadniać mogło obawę, że na giełdzie berlińskiej zajdą znów jakieś perturbacye. Rachuba ta okazała się słuszną, istotnie bowiem sygnalizowano w dalszym ciągu z Berlina ponowne wzmocnienie się tendencyi tamtejszego targu i obniżenie się eskontu prywatnego na 4¼%. — Kwestya reformy niemieckiej ustawy giełdowej utrzymuje się wciąż na porządku dziennym i dziś właśnie mówiono w Berlinie, że rząd niebawem już zamierza zwołać konferencyę dla tej sprawy. Na naszym targu koncentrował się ruch dzisiejszy przedewszystkiem w kredytach, statsbahnach, alpinach, tudzież w akcyach tramwaju wiedeńskiego, gdyż ogromna frekwencya na wszystkich jego liniach pozwala spodziewać się znacznego zwiększenia się dochodów. Korzystając z podniesienia się kursu akcyi kredytowych wystawił dziś komitet, przeprowadzający likwidacyę interesów br. Schossbergera, dosyć znaczną partyę tych papierów na sprzedaż, mimo to jednak kurs ich podniósł się ostatecznie o 4 korony, gdyż wystawiony na sprzedaż materyał znalazł łatwo nabywców. — Z ostatniego wykazu banku austro-węgierskiego dowiadujemy się, że cyrkulacya nowych not dwudziestokoronowych wynosiła z końcem września 47,740.000 koron. Równocześnie cyrkulacya starych not dziesięcioguldenowych prawie wcale się nie zmniejsza, lecz utrzymuje się na maksymalnej wysokości 698 milionów koron, gdyż w braku papierowych piątek banki i wielkie firmy handlowe wiążą w swoich kasach dziesiątki i starają się jak najmniej ich wydawać. Skutkiem tego mimo podwyższenia kontyngentu not 10 guldenowych o 50 milionów koron daje się uczuwać brak pieniędzy papierowych.

Z Londynu donoszą, że skutkiem agitacyi wyborczej ruch na giełdzie tamtejszej jest bardzo słaby.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 648·00, węgierskie 662·00, Anglobanki 272·00, Uniony 538·00, Bankvereiny 479·00, Landerbanki 410·50, Ludwiki 422·00, Czerniowieckie 528·00, Elbethale 462·00, Renta papierowa 96·85, srebrna 96·65, austryacka złota 114·80, austr. renta wal. kor. 96·95, węgierska złota 113·60, węgierska renta wal. kor. 90·50, dukat 11·46, 20-franków 19·27—, 20-markówka 23·65, ruble 2·55½.

§ **Losowanie.** Przy XI losowaniu 4% srebrnych obligów długu węgierskiej kolei zachodniej z emisyi 1890, odbytem dnia 1 bm. w obecności notaryusza wedle planu wylosowano liczby: 190, 255, 549, 1027, 1240, razem 5 sztuk. Wartość nominalna tych wylosowanych obligów długu wypłaconą będzie począwszy od dnia 1 stycznia 1901 za zwrotem oryginalnych obligów wraz z wszystkimi kuponami, płatnymi po tym terminie, i z talonem. Z dniem 1 stycznia 1901 ustaje dalsze oprocentowanie tych obligów długu, dlatego wartość brakujących kuponów z późniejszym terminem płatności przy wypłacie wartości obligów będzie potrąconą.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 4 października. Namiestnictwo dolnoaustryackie zarządziło rozwiązanie największego czeskiego stowarzyszenia politycznego w Wiedniu. Stało się to dlatego, że od szeregu lat stowarzyszenie to na swych zgromadzeniach rozwinęło agitacyę, której celem, wbrew statutom, było wzajemne zwalczanie się a nie zaś zgodne pożycie zamieszkujących Wiedeń narodowości. Oprócz tego w przemówieniach Karola Živnego i Jerzego Strbnego, wygłoszonych na posiedzeniach stowarzyszenia było pełno poduszczeń do nienawiści narodowej. Nadto zawierały te mowy zbrodnię obrazy majestatu, jakoteż występki poniżenia zarządzeń władz i ubliżania urzędnikom. Ponieważ zaś zgromadzeni wówczas, gdy owi mówcy wygłaszali zdania, zawierające obrazę majestatu, zachowywali się zupełnie spokojnie, chociaż już samo słuchanie tego rodzaju mów, powinno wywołać głośny protest wszystkich ludzi prawo myślących, a więc tym spokojem okazywali milcząco zgodę z owemi karygodnemi wynurzeniami, przeto uważać należało te mowy jako oświadczenia stowarzyszenia, za które ono jest odpowiedzialne.

Budapeszt 4 października. Wobec pogłosek o rokowaniach rządu węgierskiego celem zaciągnięcia nowej pożyczki, uprawnioną jest *Budapester Correspondenz* do oświadczenia, że rząd węgierski od czasu umowy z grupą Rotszylda w sprawie 4% renty koronowej nie przeprowadzał żadnych rokowań pożyczkowych, a także obecnie zamiar taki wcale nie istnieje.

Temeszwar 4 października. Gmina Liebling pali się; zgorzało już 22 domów.

Paryż 4 października. Laferrière objął urząd generalnego prokuratora trybunału kasacyjnego w miejsce p. Manau.

Wiedeń 4 października. *Polit. Correspondenz* omawia pobyt Cesarza w Gorycyi, który przyczynił się niemało do obudzenia ducha pojednawczego pomiędzy obu kraj ten zamieszkującymi szczepami. Że podróż Monarchy miała także cel polityczny, widać z tego, iż prezydent ministrów Koerber towarzyszył Cesarzowi.

Cesarz wyjechał wczoraj ze świtą i licznymi gośćmi, wśród których znajdują się między innymi minister hr. Gołuchowski i szef sztabu jeneralnego br. Beck, na polowanie do Radmer (w Styryi).

Londyn 4 października. Dotychczas wybrano na posłów 193 kandydatów rządowych, a 68 opozycyjnych.

Londyn 4 października. Podług wiadomości, nadeszłych do godziny 1 w nocy, wybrano 210 kandydatów rządowych, a 75 opozycyjnych; pierwsi zyskali 7, drudzy 10 mandatów.

Waszyngton 4 października. Dzienniki ogłaszają, że do Kantonu w stanie Ohio nadszedł list z Chicago z doniesieniem, iż istnieje spisek na życie Mac-Kinleya. Ajenci policyi waszyngtońskiej nie wiedzą nic o spisku.

Paryż 4 października. Tutejszy poseł chiński wręczył Delcassému odpis telegramu z Szangaju, który zawiera wiadomość o ukaraniu onych książąt i wysokich urzędników, którzy popierali bokserów.

Rzym 4 października. Zapewniają tutaj, że skradzione w Watykanie pieniądze były prywatną własnością Papieża, przeznaczoną na cele religijne. Według dziennika *Tribuna* jednego z domniemanych sprawców wczoraj rano aresztowano, drugi znajduje się w więzieniu, trzeci za granicą, a czwarty w domu poprawy.

Wypadki w Chinach.

Londyn 4 października. Do „Biura Reutera" donoszą z Weihaiwei, że dwa krążowniki angielskie i trzecia brygada indyjska otrzymały nakaz udania się do Taku.

Londyn 4 października. Dzienniki omawiają bardzo przychylnie telegram cesarza Wilhelma do cesarza chińskiego i podnoszą szczególnie ton pojednawczy, jaki z telegramu tego przebija.

Nowy Jork 4 października. Jak donoszą z Waszyngtonu, z gabinetów mocarstw nadeszły tam przychylne wiadomości, które dowodzą, że panuje zupełna zgodność co do noty sekretarza stanu Haya w sprawie chińskiej, w szczególności także Rosya zgadza się w tym względzie ze Stanami Zjednoczonymi.

Wiedeń 4 października. Austryacka komenda wschodnio-azyatyckiej eskadry donosi: Wskutek wezwania marszałka Walderseego, aby zająć Szanhaikwan i Chenwantao, rada admirałów 29 września uchwaliła poczynić kroki przygotowawcze do tej ekspedycyi. Najpierw wysłano okręt angielski celem wezwania władz chińskich do oddania fortów. Chińczycy opuścili je bez oporu, poczem Anglicy wywiesili sztandary angielskie na fortach Szanhaikwan.

Waszyngton 4 października. Jak donosi „Biuro Reutera", w ostatnich dniach odbyła się żywa wymiana zdań między sekretarzem stanu Hayem a tutejszym posłem niemieckim; zdaje się, że przyjdzie rychło do porozumienia mocarstw w sprawie chińskiej.

Szangaj 4 października. Zagraniczni urzędnicy tutejsi dowiedzieli się o zajęciu przez Rosyan i Niemców miejscowości Szanhaikwan (port na wybrzeżu chińskiem w zatoce Liautong).

Londyn 4 października. *Times* donosi z Pekinu, że posłowie sprzeciwiają się traktowaniu o pokój z Lihungczangiem w Tientsinie, a to dlatego, że Lihungczang bawi w Tientsinie jako wicekról, więc wyglądałoby, że posłowie przyszli do Tientsinu, aby błagać Chiny o pokój, nie zaś, aby dyktować Chinom warunki pokoju. Tak przedstawiałaby sobie sytuacyę cała ludność chińska, należałoby przeto obmyśleć inny sposób prowadzenia rokowań.

Londyn 4 października. Dzienniki w telegramie z Waszyngtonu donoszą, że poseł niemiecki konferował z sekretarzem stanu Hayem i uwiadomił go, że Niemcy godzą się na propozycyę Stanów Zjednoczonych, jeśli Chiny dobrowolnie wydadzą ośmiu winnych członków rodziny cesarskiej. Jako główne warunki rokowań pokojowych Niemcy stawiają: 1) aby zastępcy mocarstw w Pekinie rozstrzygnęli, czy osoby przez rząd chiński wydane są rzeczywiście głównymi winowajcami, 2) aby posłowie otrzymali gwarancyę, że wydanym winowajcom wymierzona zostanie kara, 3) aby kara ta wymierzona została w obecności posłów.

Petersburg 4 października. Sztab jeneralny otrzymał od Grodekowa doniesienie, że książę Czing telegrafował doń z prośbą o rozpoczęcie rokowań pokojowych i uniemożliwienie w ten sposób dalszych zawikłań.

Lwów 4 października (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 koron 421·00 do 425·00. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 529.00 do 536.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 636.00 do 646.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 480·— do 500.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00. 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los w 60 lat 90.30 do 91·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.50 do 99.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·00 do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 92.70 do 93·40, 4 proc. los w 56 lat 89·70 do 90.40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 95·10 do 95·80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 100·60 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·50 do 101·20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99·50 do 100·20. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 90.50 do 91·20, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 88·00 do 88·70.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·50. Napoleondor 19·20 do 19·50. Rubel rosyjski papierowy 255·00 do 257.50. 100 marek niemieckich 118·00 do 118·60.

Wiedeń 4 października. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 25·85. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 44·80. Tendencya bez ochoty.

Berlin 4 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·60. Spirytus 50·60.

Paryż 4 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·97. Mąka („Fleur de Paris) 25·85.

Wiedeń 4 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na jesień 7·78—7·79, na wiosnę 8·23—8·24; żyto na jesień 7·57—7·58, na wiosnę 7·87—7·88, kukurudza na wrzesień-październik 6·76—6·78, na maj-czerwiec 5·44—5·45; owies na jesień 5·65—5·66, na wiosnę 5·85—5·86. Rzepak na wrzesień-październik 0·00—0·00, styczeń-luty 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: pewna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 4 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 7·47—7·49, na kwiecień 7·57—7·58; żyto na październik 7·13—7·14, na kwiecień 7·43—7·45; owies na październik 5·23—5·25, na kwiecień 5·53—5·55; kukurudza na październik 0·00—0·00, na maj 1901 r. 5·12—5·14. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencya: spokojna. Pogoda: wiatr.

45)

Prawdziwa miłość

POWIEŚĆ

Z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Tak pewien, jak tego, że w tej chwili panią widzę. Żądam od pani, abyś zerwała te zaręczyny, jedynie na zasadzie mego zapewnienia i daję pani słowo honoru, że za kilka miesięcy, a może nawet tygodni, przedstawię pani moje dowody. Wymagam od pani, abyś napisała do niego, donosząc mu poprostu, że dowiedziałaś się ze źródła, o którego wiarogodności nie możesz wątpić, iż on jest żonatym człowiekiem, ale zechciej pani źródło owo zachować w tajemnicy, dopóki pani z niej nie zwolnię. Proszę panią o to, gdyż jeżeli pani wymienisz moje nazwisko, zaszkodzisz pani bardzo pewnej, nader ważnej dla mnie, sprawie. Jeżeli wszakże nie zechcesz pani postąpić w ten sposób, ani uwierzyć moim stanowczym zapewnieniom, to powiedz mu pani w oczy, że żona jego żyje i wówczas osądź po wyrazie jego twarzy.

— Nie, sir Filipie! Ja nie chcę, nie mogę pana tak obrażać. Taki człowiek jak pan, nie powtarza błahej wiadomości nie będąc jej pewnym, a tembardziej takiego ciężkiego oskarżenia. Postąpię tak, jak pan żądasz. Nie jestem w stanie wyrazić panu mej wdzięczności za nieocenioną przysługę, jaką mi pan wyświadczyłeś, ale niech mi pan wierzy — oczy małej wdówki znów zapełniły się łzami — że odczuwam to głęboko. Za kilka dni, będę już cokolwiek spokojniejsza i pozwolę sobie złożyć lady Vivian pożegnalną wizytę, zanim opuszczę miasto.

Sir Filip wstał, ucałował rękę strapionej ciężko małej wdówki i zapewniwszy ją, iż powita ją z radością pod swoim dachem i nie wątpi, iż odwiedzi ich w ciągu lata w Arlington-Court — wyszedł.

Filip Vivian wymierzywszy ten pierwszy cios swoim przeciwnikom, drżał tylko o to, aby niczem nie dać poznać Gueldre'om, że ich podejrzywał, gdyż inaczej gotowi byli opuścić Anglię, zanim onby zdołał zebrać dostateczne dowody przeciw nim dla oskarżenia ich przed sądem, i w ten sposób pozbawiliby go jedynej możności oczyszczenia publicznie nazwiska żony.

Bianka Gueldre, ufna w powodzenie spisku, jaki uknuła, czytała w *Morning Post* listę arystokratycznych nazwisk uczestniczek królewskiej zabawy ogrodowej, ostatniego drawing-room'u, modnych zebrań i zauważyła z tryumfem, że wszędzie brakowało imienia lady Vivian.

— Ha, dumna milady — szepnęła ze złowrogim błyskiem w stalowych oczach — masz teraz zapłatę za zabrane mi miejsce, za twoje i jego dotknięcie się mnie szpicrutą, którego nigdy nie zapomnę!

— Pan Gueldre czeka na panią w bawialni — zameldował w tej chwili lokaj.

— Mój szwagier? Proś go tutaj.

Po chwili Herbert wszedł do pokoju, zatrzasnął drzwi za sobą i niewitając bratowej, zapytał szorstko:

— Cóż ty za bajki ośmielasz się opowiadać? Patrz co dostałem! — i rzucił list na stół. — Nie usiłuj udawać przedemną, bo znam cię za dobrze; mnie nie oszukasz.

Popatrzyła na niego przez chwilę, jakby mierząc swoją nad nim przewagę, poczem uśmiechnęła się i przeczytała list obojętnie.

— Prawdziwie po bohatersku. Ale chyba ta mała wdówka nie szalała z miłości za tobą, skoro ci tak, na zasadzie czyjegoś opowiadania, bez żadnych dowodów w ręku, mogła dać odprawę. Fe, jakież to brzydkie oskarżenie, rzucone na gentlemana! Żyjąca żona! Kto mógł opowiedzieć pani Fraser taką zupełnie fałszywą historyę?

Ostatnie słowa wycedziła zwolna, patrząc na niego przenikliwie iskrzącemi się oczyma.

— Powinien byłeś pójść do niej i rozmówić się — dodała. — Zdaje się, że ona w istocie oprócz gołosłownej opowieści, nic więcej nie słyszała.

— Byłem u niej — odparł ponuro — i nie przyjęła mnie. Bianko, jeżeliś ty przyłożyła rękę do tego, jeżeli odważyłaś się szalone domysły twoje przedstawić jako fakty, których żadna żywa istota dowieść nie jest w stanie... to przysięgam ci, że pożałujesz.

Zaśmiała się pogardliwie.

— Chut, chut, monsieur! Próżne strachy, co ja wiem, to wiem. O tych twoich zamiarach matrymonialnych powiedziałam ci od początku „Bądź ostrożny; wdałeś się w niebezpieczną grę“. Wyśmiałeś moją przestrogą. Teraz przekonywasz się, że nie była próżną, jakkolwiek przysięgam ci uroczyście, iż ptaszek, który to wyśpiewał, nie był nasłany przezemnie. Tę przyjemność zachowywałam dla siebie.

— Na swoją zgubę!

* * *

Dotąd godna ta para oszukiwała się wzajemnie. On wiedział doskonale, że oddawna został poznany: ale umyślnie, systematycznie był głuchym na jej półsłówka i napomknienia, nie chcąc słowem, ani spojrzeniem dać jej domysłom podstawy. Ona nosiła dotąd maskę, bo jej było z tem wygodnie, ale przy ostatnich słowach jego zrzuciła ją nagle i porwała się na równe nogi, jak drapieżne zwierzę, co nabawiwszy się ofiarą do syta, rzuca się na nią w końcu.

— Cóżeś ty myślał, — krzyknęła, a oczy jej zapałały niewysłowioną nienawiścią — że ja będę spokojnie patrzała na to, jak ty poślubisz tę kobietę i będziesz żył szczęśliwy, szanowany, tucząc się łupem po zmarłym? Ty, co mi złamałeś życie, co mnie skusiłeś, oderwałeś od człowieka, którego kochałam!

— Kochałaś — syknął przez zaciśnięte zęby.

— Tak jest, kochałam! Ha, to cię draźni! Gdy powiedziałam to kiedyś, całe miesiące temu, twoje spojrzenie zdradziło cię. Nie zaprzeczaj, nie usiłuj mi wmówić, żem się omyliła, bo to naprożno. Po piętnastu latach, w ciągu których miałam cię za zmarłego, poznałam cię, Ryszardzie Gueldre i tak pewno jak stoję tutaj przed tobą, będąc twoją zaślubioną żoną, upomnę się o ciebie wobec świata i odkryję oszustwo, zapomocą którego zagrabiłeś majątek nieboszczki Gertrudy.

Gueldre słuchał jej w milczeniu, rozważając może co mu teraz czynić należy i odezwał się chłodno, spokojnie, z szyderstwem, które — wiedział o tem dobrze — draźniło ją bardziej niż gniew jego:

— Gdybym był w istocie Ryszardem Gueldrem, mógłbym ci odpłacić pięknem za nadobne. Cóż ty mu masz do zarzucenia? Jeżeli cię skusił, z jakąż gotowością zgodziłaś się na porzucenie człowieka, którego tak bardzo „kochałaś“, jakże chętnie przystałaś na napisanie listu w ten sposób, aby uwierzył, iż zostałaś shańbioną ofiarą, dlatego jedynie, że Ryszardowi nie było jeszcze na rękę, by małżeństwo jego stało się jawnem. Jeżeli Ryszard pozostawił cię wdową, straszna śmierć jego sprawiła ci tylko radość; poniżyłaś się sromotnie, powróciłaś do dawnego kochanka i zostałaś wyniośle odrzuconą. Jeżeli Ryszard zapomocą oszustwa żył z cudzego majątku, toć on przynajmniej ograbił ludzi — i tak już bogatych — tylko z pieniędzy, gdy ty tymczasem, przewyższyłaś go o wiele, bo obdarłaś niewinną kobietę z dobrej sławy. I ty jeszcze śmiesz mi się odgrażać! Teraz ja cię z kolei ostrzegam. Nie czuję żadnej zawiści względem lady Vivian, ani nawet względem sir Filipa, bo wyświadczył mi kiedyś, niechcący, przysługę. Z twego oskarżenia, z twego upominania się drwię sobie. Potwierdzaj, zaprzeczaj — wszystko mi jedno. Twoje słowo jest równie dobre jak moje.

— Doprawdy? A skąd pani Fraser wie, żeś ty żonaty? Jest tedy ktoś inny, oprócz mnie, który może dowieść twojej tożsamości. Ja nie wątpię o tem, żeś ty spadł ze Schrekkensmacht; ale dyabeł wziął swojego w opiekę i oto stoisz przedemną cały i żywy. Słuchaj — dodała — kłótnia na nic nam się nie przyda. Żadne z nas nie chce się wzajemnie o siebie upominać po piętnastu latach. Ja nie myślę się obarczać mężem, który nie ma złamanego szeląga i jest w dodatku szulerem...

— A ja — przerwał Gueldre z niekłamaną żarliwością — zapewniam cię, że nie chciałbym cię za żonę, gdybyś nawet miała koronę w posagu! Żegnam cię Bianko.

— Au revoir mon mari!

Nie zwrócił uwagi na jej słowa i odszedł łamiąc sobie głowę nad tem, kto oprócz jego żony znał jego tajemnicę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.